PRZYJACIEL SZKOŁY

NR 10 15 MAJA 1937 ROK XVI

OSOBISTA BIBLIOTECZKA UCZNIA

Czy można sobie wyobrazić człowieka o jakich takich potrzebach duchowych, który by nie miał w domu swoim bodaj kilku książek podręcznych? Czy można sobie wyobrazić człowieka inteligentnego bez własnej, choć skromnej, biblioteki?

Być może, że istnieją tacy ludzie, ale nikt im tego nie zazdrości. Posiadanie osobistej biblioteki jest potrzebą naturalną każdego kulturalnego człowieka, jest niemal koniecznością taką samą, jak posiadanie grzebyka, zegarka czy mydła. Są bowiem książki, do których musi się często zaglądać, które się wertuje przy lada okazji, by sobie to i owo przypomnieć, by to i owo wykorzystać w pracy zawodowej czy społecznej. Wreszcie dla samej przyjemności czytania. Jak biedni są ci ludzie, którym wystarcza na całe życie *Sennik egipski*, *Życie św. Genowefy* i stary kalendarz! A ileż jest takich domów w Polsce? Czy mówi o tym statystyka? Gdybyśmy te ukryte dane ujęli w trzeźwe liczby, przerazilibyśmy się tym stanem rzeczy, tak charakterystycznym dla naszych stosunków. Jesteśmy bowiem narodem o rażących dysproporcjach i krajem szalonych kontrastów, co w rezultacie wytwarza straszliwie niski przeciętny poziom kulturalny, umysłowy i gospodarczy naszego społeczeństwa.

W związku z tym nader smutnym faktem pozostaje błędne koło, powodujące drożyznę książki.

— Dlaczego nasze książki są takie drogie?

— Bo się ich mało bije, bo rzadko kto kupuje.

— Dlaczego rzadko kto kupuje książki?

— Bo są na nasze kieszenie za drogie.

Oto pytania i odpowiedzi, jakie się często słyszy w intelektualnych środowiskach naszego społeczeństwa.

Jak wyjść z tego błędnego koła? Czy jest na to jakakolwiek rada? Co robić, by tanie książki były dostępne urzędnikowi, kupcowi, rzemieślnikowi a przede wszystkim nauczycielowi?

Artykuł niniejszy pragnie ten nader prosty, wcale nie gordyjski węzeł, rozplątać.

Przecież mamy własne Państwo, mamy własne szkoły, mamy nauczycieli, którzy wywierają mimo wszystko potężny wpływ na swych wychowanków. Trzeba sobie tylko uświadomić wagę tego zagadnienia, zdać sprawę ze swego wpływu wychowawczego i rozpocząć już od szkoły akcję planową, systematyczną, masową, obliczoną nie na doraźne, chwilowe wyniki, lecz na dalszą metę, do czego potrzebna . . . cierpliwość.

Przed nauczycielem i wychowawcą otwiera się niezmiernie wdzięczne pole działania. Mnóstwo okazji nastręczają: życie, szkoła, środowisko domowe, imieniny, „Gwiazdka", „Mikołaj", dobre świadectwo, jakaś ciekawa rocznica itp.

Zwiedzając stancje uczniowskie, zwracałem zawsze między innymi baczną uwagę na półkę, etażerkę czy szafę, gdzie drzemały spokojnie rozsypane w nieładzie książki i przekonałem się, że poza szeregiem niezbędnych podręczników naukowych, nie wiele tam znajdowało się innych książek. Rozpocząłem więc odpowiednie na ten temat pogadanki (działo się to w śp. seminarium, na kursach), które robiły swoje. Znalazły się mimo notorycznej, choć często przesadzonej biedy, pieniądze i pojawiły się niebawem powieści, dzieła naukowe, a nawet, o zgrozo, poezje... Biblioteczki uczniowskie pęczniały. Rzecz oczywista, że czuwałem bacznie nad ich celowym doborem. — To było przed laty kilku, przed kilkunastu.

Obecnie, z początkiem roku szkolnego, zabrałem się do tej roboty w pierwszej klasie gimnazjalnej, która jakością i poziomem zainteresowania nie różni się zasadniczo od poziomu uczniów VII klasy szkoły powszechnej. Stąd moje spostrzeżenia i uwagi przydadzą się niewątpliwie i kolegom uczącym w szkołach powszechnych.

Z końcem września poleciłem swoim uczniom wypisać na osobnych kartkach wszystkie własne książki (oczywiście bez podręczników) i powiedzieć parę słów o znaczeniu biblioteczki osobistej. Był to rodzaj anonimowej ankiety, potrzebnej mi do zorientowania się w zainteresowaniach uczniów, i ich księgozbiorach, a co za tym idzie, bliższego poznania swych wychowanków.

Wypowiedzi były szczere, bo zapowiedziałem chłopcom, że wpadnę tu i ówdzie, by sprawdzić, czy to, co piszą o swych książkach, odpowiada istotnie rzeczywistości.

Okazało się, że na 40 uczniów — pięciu nie miało ani jednej książki własnej, niektórzy mieli ich (3 uczniów) ponad pięćdziesiąt

Rozpiętość więc tragiczna, choć przecież jesteśmy narodem o jaskrawych kontrastach i dysproporcjach. Kilku miało nawet regały i półki, reszta chowała książki w szafie na ubrania, w komodzie, nierzadko na oknie, stole czy kufrze a więc na miejscach niestałych. Wielu uczniów miało wspólną bibliotekę z rodzicami.

Warto się dowiedzieć, jakich autorów i jakie książki spotyka się w tych biblioteczkach, jeśli się godzi je tak nazwać.

Na pierwszym miejscu oczywiście Sienkiewicz, potem Mickiewicz i Meissner z naszych pisarzy, z obcych Defoe, Verne, Amicis. *Trylogię* miało sześciu uczniów, *Pana Tadeusza* pięciu, *W pustyni i w puszczy* sześciu, *Robinsona* czterech, Vernego i Amicisa po dwóch. Były tu książki odpowiednie, były na wyrost, znalazło się sporo nieodpowiednich. Widoczne jest, że zainteresowanie i przypadek krzyżują się wzajemnie w doborze tych książek. Na ogół panuje tu chaos, nieład i nieporządek.

Znowu w związku z tymi wynurzeniami nasuwa się wdzięczny temat do pogadanek, które sprawę czytelnictwa i ambicję posiadania własnego, doborowego księgozbioru posuną o krok naprzód. Nie będę wymieniał ani autorów, ani tytułów książek, boć znane są to rzeczy każdemu nauczycielowi, ale przytoczę kilka fragmentów wypowiedzi uczniowskich a jedną z nich nawet pozwolę sobie w całości zacytować.

Biedny chłopak pisze: „Jak bardzo szczęśliwi są ci uczniowie, którzy posiadają własną biblioteczkę! Postanowiłem sobie odtąd składać pieniądze, by za nie kupić chociaż kilka książek". — Inny pisze naiwnie, ale szczerze: „Zachętka p. profesora wywarła na mnie wielki wpływ" i oto dziś ma już pięć własnych książek, które są jego dumą i radością. — Jeden z uczniów otrzymał od cioci *Skarbiec Faraona* i książka go tak zaciekawiła (jeszcze w szkole powszechnej), że „zapragnął ich posiąść więcej" a teraz ma trzydzieści kilka książek. Moja więc pogawędka była jedynie tą oliwą, która tylko podsyciła istniejącą już w uczniu żądzę czytania i kupowania książki. — Jeden z chłopców podał mi następujący spis swego księgozbioru: *Zielona latarka*, *Pan radca*, *W głębi Indochin*, *Szwabski niewolnik*, *Młody czarnoksiężnik*, *Cyrograf*, *Zakazane* i *Perła Wschodu*. Znowu nasuwa się wdzięczny bardzo temat do pogadanki o trafnym doborze książek.

Teraz przytoczę in extenso wypowiedź zdolnego ucznia, która jest dla nas wychowawców bardzo instruktywna i pouczająca.

„Obok okna w moim pokoju stoi regał na książki. Na półkach jego znajdują się podręczniki szkolne oraz moja biblioteczka. Razem liczy ona około 40 tomów. Już od siedmiu lat zbieram książki do mojej biblioteki. Bardzo chętnie oglądam książki z przed siedmiu laty. Są to przeważnie tylko ilustracje, które wprowadzały mnie w świat fantazji i marzeń. Te miłe ilustracje chętnie oglądam, bo przypominają mi one czasy, kiedy z ledwością mogłem przeczytać zdanie. Z czasem biblioteczka się rozszerzyła i posiadam już książki o poważnej treści. Są to książki następujących autorów: Sienkiewicza, Scotta, Lewickiej, Amicisa, Kiplinga, kap. Marryatta, Synoradzkiego, Curwooda, Marii Buyno-Arctowej i wielu innych.

Najchętniej z nich czytam: *Wilczysko* Marii Buyno-Arctowej, Marryatta, *Wisymirza Żeglarza* Synoradzkiego, *Śród Mormonów* Curwooda,[1] *Serce* Amicisa oraz wszystkie książki Sienkiewicza. Szkoda, że obecnie mam mało czasu do czytania. Nauka oraz przygotowanie do niej wypełnia prawie w całości program dnia. A chętnie chciałbym z książką porozmawiać, popieścić się z nią i chociaż przez kilka chwil żyć w świecie marzeń i fantazji."

Jakie to ciekawe i pouczające! Jakie szczere! Widzimy z tych wynurzeń, jak mało ma uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej czasu do czytania dla przyjemności. Już to samo zmusza nas do zastanowienia się nad pytaniem, czy nie za dużo zadajemy, utrudniając przez to swobodną i tak pożądaną lekturę ucznia.

W ten sposób postępując, zniewalam ucznia do stopniowego zakładania własnej biblioteki, która w miarę potrzeb i zainteresowań wychowanka rośnie z miesiąca na miesiąc, stając się jego nieocenionym skarbem. W ten również sposób i tą drogą postępując, wyjdziemy kiedyś z tego błędnego koła, w którym tkwimy i obracamy się beznadziejnie. Wzrastające z roku na rok zapotrzebowanie książek zmusi wydawców do pomnożenia nakładu, co w następstwie wpłynie korzystnie na obniżenie cen na rynku księgarskim.

Jedynie więc szkoła może rozwiązać pomyślnie ten bolesny problem, gdy k u p o w a n i e k s i ą ż e k s t a n i e s i ę z b a w i e n n y m n a ł o g i e m, prześladującym człowieka do grobowej deski. Ale musi to być akcja systematyczna, powszechna, oparta na zalecie stosunkowo rzadko u nas spotykanej, na chińskiej wprost cierpliwości.

Leszno (woj. poznańskie) *Julian Szpunar*

---

[1] Książka ta zupełnie dla niego nieodpowiednia i oto znowu temat do pogadanki.

CIERPIENIA I RADOŚCI KSIĄŻKI

(Lekcja języka polskiego w kl. VI)

Sytuacja podręcznika w szkole. Robiłem masowe badania nad higienicznym i estetycznym stanem inwentarza ucznia. Niektóre wyniki podałem w rozprawce pt. *Uczniowie drugoroczni (Ruch Pedagogiczny*, r. XXV, nr 2—4). Specjalnie mię interesowała sytuacja książki w życiu dziecka. Zauważyłem, iż każde zniechęcenie, znudzenie, związane z operowaniem książką, budzi antypatię do niej, jako do źródła hamowania energii. Z tego podłoża wypływają zewnętrzne mechaniczne czynniki niszczenia podręcznika: brak schowka w domu, teczki, stolika do pracy, szybkie przewracanie i ślinienie kartek brudnymi nieraz palcami, raptowne wyjmowanie, wkładanie do wnętrza zeszytów, ołówków, gwałtowne „pakowanie się" po lekcjach, nieracjonalne noszenie, trzymanie, otwieranie itp. Dziecko, które miłuje podręcznik, postara się napewno o prymitywne choćby warunki, jak schowek, miejsce do pracy i inne. Niejednokrotnie biedni uczniowie — z ciasnych jednoizbówek — zachowują w czystości i miłym wyglądzie książkę, gdyż doceniają wrażenia estetyczne oraz wartości przeżyć, których dostarcza ładny, wabiący oko, podręcznik. Zdarza się, że szkoła pobudza do niechlujnego operowania książką i lekceważenia jej wartości. Tak często widzi się na szafie, w szufladach, brudne podręczniki, które już wyszły z obiegu. Nauczyciel troskliwie obserwuje wygląd zeszytów, zwłaszcza „klasowych", zapomina nieraz zupełnie o tym, co uczeń zrobił z swej nowej, niedawno nabytej książki. Wpatrywałem się ciekawie w napisy, rysunki, w różne „gryzmoły", które stanowią doskonałe źródło poznania dziecka. Dotychczas nie postaraliśmy się o podręcznik, technicznie przystosowany do potrzeb ucznia. Trudno utrzymać w ładzie rzeczy codzienne, obiegowe. Kołnierzyk się wypierze, a papier, zwłaszcza lichy, pomnie, wybrudzi. Konieczne jest wprowadzenie seryjnych podręczników. Ciekawe, czemu o nich dotychczas nie pomyślano. Książeczka seryjna pociąga uwagę, koncentruje zainteresowania; posiada bowiem bogaty zasób ilustracji i pewną ilość niezadrukowanych kartek — dla ucznia. Taki typ podręcznika jest współpracownikiem dziecka, otwiera mu wolny teren do ekspansji graficznej, związanej z tematyką książki. Mielibyśmy wówczas cenny zbiór wytworów ucznia, który energię ruchową wyładowuje w sposób destrukcyjny — na kartkach czy-

tanek. Sytuacja podręcznika ulegnie zmianie radykalnej, gdy się zastosuje seryjne zeszyty.

Jestem przeciwnikiem obecnego typu technicznego książki, która działa jako zamknięta w sobie całość. Trudno doprawdy skonstruować więź czynników wychowujących w uczniu estetyczny i higieniczny kontakt z podręcznikiem. Robiłem różne próby, niektóre z nich wprowadzały duże zmiany. Praca wychowawcza, związana z kulturą książki, wymaga planu i systematycznych zabiegów. Jestem zwolennikiem wprowadzenia m. i. obowiązujących lekcji o książce: na początku roku szkolnego, II półrocza i w czerwcu.

Kwestie zakupu używanych podręczników winny być uregulowane zgodnie z higieną i estetyką książki. W dużym mieście łatwo zgromadzić współczynniki wychowujące szacunek dla książki. Szczególnie dodatnio działają wytworne wystawy księgarskie, biblioteczne, prasowe itp. Księgarze i kierownicy bibliotek chętnie współpracują z nauczycielem. Szkoły wiejskie są w trudniejszej sytuacji. W sąsiednim miasteczku da się jednak zorganizować wystawy: księgarską i biblioteczną. Ze zwiedzaniem pięknej biblioteki czy księgarni związane są ściśle następujące momenty wychowawcze, które stają się nieodzownymi składnikami wycieczki: technika otwierania, przeglądania, trzymania książki; podawanie jej, odbieranie, wkładanie do teczki, „obkładanie"; czynności higieniczne, mycie rąk, czyszczenie paznokci itp. przed użyciem książki, stolik do pracy, schowek, sposób utrzymania stolika, schowka, teczki itp. Długi szereg funkcji obsługujących książkę. Z urabianiem kulturalnego stosunku do podręcznika, gazety i książki wiąże się sprawa estetycznego i higienicznego operowania różnorodnymi rzeczami materialnymi.

Szkic lekcyjny. Wchodzę w kontakt z miejscowymi księgarzami i bibliotekarzami. Planujemy kilka małych wystaw podręczników i książek dla dzieci. Informuję o zadaniach wychowawczych wycieczki. Montujemy zespół instruktorów, z których każdy obsługuje odrębny dział wystawy. Konieczne jest dokładne omówienie różnorodnych styczności z książką, techniki ich uplastycznienia. Korzystne będzie zorganizowanie osobnego kącika podręczników zszarganych, maltretowanych. Kontrast silnie podziała na dzieci, które dostrzegą tym samym własne zaniedbania wobec książki. Ilu-

strujemy za pomocą napisów czy rycin podstawowe przyczyny szybkiego „starzenia się“ podręcznika oraz czynniki jego długiej młodości i czaru. Uczniowie kl. VI rozumieją już wartość przeżyć, wyrosłych z zewnętrznych i wewnętrznych styczności z podręcznikiem. Specjalny instruktor-kolega szkicuje plastycznie te uczucia i nastawienia, które powstają w uczniu w kontakcie z piękną książką, utrzymaną w czystości; odtwarza jej radość. Brudny podręcznik jest smutny, bije z niego melancholia, niechęć, zaniedbanie. By te i inne momenty wyraźnie się ukształtowały w świadomości dzieci, prowadzimy wstępną rozmowę przedwycieczkową, która ustali technikę zwiedzania. Nie należało by podnosić szczegółów wycieczki; jeśli się pragnie tzw. świeżości wrażeń. Natomiast konieczne jest naszkicowanie sposobów zachowania się wobec książki, w toku zwiedzania wystawy. Zadanie wycieczki nie polega na poznaniu nowości, które mimo woli dzieci uchwycą; jej celem jest kulturalne utrzymanie zewnętrznej szaty książki. Dlatego lepiej zorganizować specjalną wycieczkę, ześrodkowaną około czynności poznawania wydawnictw nowych, niż rozpraszać się w kilku kierunkach bez wyraźnego rezultatu. To nastawienie należy wytworzyć w rozmowie przedwycieczkowej. W trakcie zwiedzania nauczyciel pilnie baczy, by każdy z uczniów dokładnie wyzyskał poszczególne działy wystawy.

Specjalną troską otoczy momenty uplastyczniania cierpień i radości książki. Człowiek ciężko chory, pokaleczony — to podręcznik zdarty, poraniony gwałtownymi ruchami ucznia. A ilustracje, które są tak świeże, lekkie, subtelne, gdy działają z czystych równych kart! Jasne, bez plam i gryzmoleń strony, biją radością w oczy. Jakże ochoczo i zgrabnie biegną wiersze i litery po stronie jednobarwnej, niezmiętej! A kolumna druku taka wyraźna, przejrzysta w czystej nieobszarpanej książce! Elementy estetyki druku uplastyczni duża strona-tablica, operująca wielkimi czcionkami; można również użyć napisów drukowanych.

Dla przeciwstawienia pokazujemy brudne zatłuszczone napisy, które łatwo wskazać podczas wędrówki na wystawę. Cierpienia książki wynikają z brutalności dzieci i domowników. Taka rzecz martwa, jak sukienka uczennicy, żyje; miła jest w spojrzeniu, gdy czysta, wyprasowana, starannie uszyta, niedziurawa! Dziecko w niej nabiera radości, jakby z sukienki promieniowało zadowolenie i chęć do

życia! Brudna, poszarpana szmata na dziecku, wytwarza poczucie przykre, działa, jak martwa, grobowa rzecz, nie daje radości. To samo książka! Zdarta, zaniedbana, poplamiona — nieżywa, bo cierpi ciężko od ciosów dziecka. Zarazem karze je dotkliwie — odbiera mu radość i ochotę do roboty, nie wabi jego wzroku, nie pociąga do czytania!

Dzieci kl. VI zdają sobie już sprawę ze swych przeżyć. Dlatego temat lekcji łatwo zrealizować. Masy wrażeń z wystawy porządkujemy w rozmowie poobserwacyjnej. Jakkolwiek dobrze zorganizowana wycieczka wytwarza przejrzyste przeżycia, nie możemy się do niej ograniczyć, gdyż na terenie klasy zużytkować trzeba korzyści wychowawcze, osiągane w toku zwiedzania. Zabieramy się z dziećmi do kontrolowania stanu podręczników całej klasy. Ta funkcja winna wynikać z inicjatywy uczniów, którzy dobrowolnie szczegółowo badają wygląd własnych książek. Nasuwają się liczne prace techniczne, należące do zakresu zajęć praktycznych. Na naszej lekcji wycieramy różne napisy lekko, by nie zadrzeć kartki, strzepujemy okruszyny itp. Przeprowadzamy ćwiczenia praktyczne w operowaniu i manipulowaniu podręcznikiem. Każdą z tych czynności wykonujemy drobiazgowo i dokładnie. Omawiamy wystawę pod kątem spożytkowania obserwacji na terenie klasy i szkoły. Znajdzie się dużo niedokładności, które należy usunąć. Przeprowadzamy podział funkcji. Na najbliższym zebraniu rodzicielskim poruszamy temat, wycieczkę oraz sposoby szanowania inwentarza dziecka, w szczególności podręczników.

Warto by dla rodziców urządzić specjalną wystawę. Ten krok jest objawem faktycznego współdziałania z rodzinami, które — po świeżych i wymownych obserwacjach „wystawowych" — zaopiekują się książką dziecka, stworzą warunki jej piękna i długiej młodości.

Lublin *Józef Czarnecki*

Stara szanowna, pyłem siwa księga,
Cudownie przeszłość z obecnością sprzęga,
Z niej myśl krzepiąca, że w śmierci godzinie,
Człowiek nie cały w cieniach grobu ginie.
Cześć księgom! Każdy starych druków szczątek
Wart miejsca w skarbcu ojczystych pamiątek!

Wiktor Gomulicki.

Dla książki własnej ma się uczucie zupełnie inne, niż dla pożyczonej. J. Ippoldt

RADA KSIĄŻKI

Punktem wyjścia dla zamierzeń Rady Książki* i pierwszym warunkiem ich realizacji jest skupienie działających dotąd u nas w rozproszeniu poszczególnych grup zawodowych — jak pisarze i graficy; wydawcy i księgarze; drukarze, papiernicy i introligatorzy; bibliotekarze, pedagodzy i oświatowcy. Wszystkie te grupy, nie rezygnując z obrony swych ściślejszych interesów zawodowych, znaleźć by mogły i powinny wspólną platformę w sprawach wytwarzania i obiegu książki. „Rada Książki" dąży do tego, ażeby stać się organem centralnym, warsztatem badań teoretycznych i kuźnią poczynań praktycznych, ciałem pośredniczącym pomiędzy zespołem grup zawodowych z jednej strony a państwem i społeczeństwem z drugiej. Z założeń tych, obejmujących całokształt wszelkich zagadnień związanych z produkcją, obiegiem i konsumcją książki, wynika poniższy program, którego stopniowe wykonywanie zakłada sobie Rada Książki.

I. Oddziaływanie na opinię publiczną oraz interweniowania w ciałach ustawodawczych, u władz, w urzędach itp. w sprawach następujących:

1. zwalczanie analfabetyzmu;
2. utworzenie sieci bibliotek oświatowych obejmujących cały obszar Rzeczypospolitej;
3. zdobycie podstaw finansowych do stałego prowadzenia rozległej i planowej akcji propagandy czytelnictwa;
4. podniesienie norm zarobkowania pisarzy polskich;
5. szkolenie pracowników wszystkich grup zawodowych związanych z książką;
6. uzyskanie dla książki ulg podatkowych, pocztowych, kolejowych itp.;
7. przeciwdziałanie katastrofalnemu stanowi księgarstwa polskiego;
8. przygotowywanie materiałów i warunków do przeprowadzenia jednolitej, celowej organizacji wytwarzania, obiegu i konsumcji książki polskiej.

II. Współdziałanie z warsztatami pracy naukowej, z uczelniami wszelkich stopni, z organizacjami i ośrodkami, czynnymi w zakresie oświaty pozaszkolnej, a mianowicie:

1. badanie roli i udziału książki w nauczaniu szkolnym i pozaszkolnym wszelkich stopni;
2. periodyczne badanie umiejętności czytania z pożytkiem w różnych środowiskach oraz stosowanie wszelkich dostępnych środków w celu krzewienia tej umiejętności;
3. organizowanie ankiet dotyczących ulubionych autorów lub dzieł, zainteresowań czytelniczych, typów książek, formy literackiej, układu graficznego, roli ilustracyj itp.;
4. urządzanie konkursów czytania, recytacyj, inscenizacyj itp.;
5. urządzanie zebrań dyskusyjnych z udziałem autorów i krytyków oraz odczytów i pogadanek poświęconych twórczości naukowej i literackiej, zagadnieniom dziejów książki, jej wytwarzania, obiegu itp.;
6. zadawanie referatów i wypracowań na tematy związane z książką i czytaniem;
7. przyznawanie w szkołach nagród książkowych za postępy, uwagę, sprawowanie, za umiejętne obchodzenie się z książkami itp.;

---

* Adres: Warszawa, Zielna 17. Niniejszy artykuł to przedruk komunikatu nr 1, wydanego w kwietniu 1937 r. *Redakcja*

8. badanie stanu bibliotek wszelkiego typu, dążenie do podniesienia ich pod względem doboru i liczebności księgozbiorów oraz pod względem organizacji technicznej;
9. krzewienie w społeczeństwie wiadomości dotyczących technicznego wykonania książki i organizowanie zwiedzań zakładów graficznych, papierni, przedsiębiorstw wydawniczo-księgarskich, bibliotek itp.

III. Bezpośrednia akcja propagandowa, a mianowicie:
1. zachęcanie do podejmowania badań w zakresie książki i czytelnictwa, tworzenie odpowiednich warsztatów naukowych i publikacyj;
2. organizowanie poradni informacyjno-bibliograficznych;
3. organizowanie księgozbiorów specjalnych, muzeów książki, wystaw itp.;
4. organizowanie „dni“ i „tygodni“ książki oraz stwarzanie sposobności do ożywienia obiegu książki w związku z obchodami narodowymi, z ważnymi wydarzeniami życia społecznego i umysłowego itp.;
5. publikowanie katalogów zbiorowych wszelkiego typu oraz bibliografij użytkowych o charakterze propagandowym, z jak najskrupulatniejszym unikaniem czynnika reklamy indywidualnej w odniesieniu do pewnych firm lub wydawnictw;
6. wytwarzanie plakatów, druków i przedmiotów propagandowych;
7. inspirowanie artykułów w prasie, dotyczących książki i czytelnictwa, jak też audycyj radiowych, pokazów kinematograficznych itp.;
8. publikowanie wzmianek i ogłoszeń w prasie i w radio.

Program powyższy ma — rzecz prosta — charakter ramowy. Organizatorzy Rady Książki nie łudzą się, by mogli wykonać go w całości. Przygotowani są raczej na powolne i stopniowe realizowanie poszczególnych punktów programu w miarę możliwości i w ścisłym dostosowaniu się do potrzeb i warunków danego momentu. To też Rada Książki podejmuje na razie tylko kilka zadań najbliższych, uznanych za wykonalne w chwili obecnej, a mianowicie:

A. Zainteresowanie najszerszych kół społeczeństwa zamierzoną akcją; zwerbowanie jak najliczniejszych zastępów członków z pomiędzy organizacyj, instytucyj, firm i osób prywatnych; powołanie do życia kół Rady Książki w ważniejszych ośrodkach Rzeczypospolitej; jak najsprawniejsze zorganizowanie się wewnętrzne.

B. Wydanie odezwy do organizacyj pracowników zawodowych w zakresie książki z wezwaniem do przystąpienia do Rady Książki oraz do wysunięcia zagadnień uważanych przez te organizacje za najważniejsze i najbardziej palące.

C. Podjęcie wydawnictwa serii broszur informacyjno-bibliograficznych, które uprzystępniałyby zapoznanie się z naczelnymi zagadnieniami naszej epoki. Pierwszą grupę stanowić mają tematy dotyczące wsi, a mianowicie: Historia wsi i chłopów w Polsce, Spółdzielczość wiejska, Jak poznawać wieś itp. Wydawnictwo to, w opracowaniu najwybitniejszych specjalistów, dążyłoby z biegiem czasu do objęcia stopniowo wszelkich działów wiedzy i zagadnień praktycznych.

D. Rozpisanie ankiety w sprawie motywów zakupu książek. Wyniki tej ankiety mogłyby dać wskazówki co do najbardziej celowego ukształtowania działalności wydawniczej i handlu księgarskiego.

E. Ustanowienie corocznej nagrody dla wydawców, drukarzy, grafików za najlepiej wydaną książkę ubiegłego roku.

F. Przeprowadzenie w nadchodzącym sezonie akcji propagandowej na rzecz książki jako towarzyszki wczasów wakacyjnych. *

LEKCJA W KLASIE PIERWSZEJ Z JĘZYKA POLSKIEGO I ŚPIEWU *

Czas trwania 45 minut. — Pomoce naukowe: kwiaty, obrazek. Temat — wiosna. Mówienie — rozmowy nauczycielki z dziećmi o kwiatach, oglądanie obrazu i wypowiadanie się dzieci. Czytanie wierszyka z tablicy. Czytanie ciche, głośne, jednostkowe i zbiorowe. Pisanie ze słuchu na tablicy. W związku z czytaniem i pisaniem ćwiczenia wzrokowe, węchowe i orientacyjne. Nauka melodii do wiersza. Śpiew. Omówienie ruchów do śpiewu. Powtórzenie trzech poznanych piosenek.

Przebieg lekcji.

W klasie na stoliku stoją kwiaty w wazonikach, słoikach. Biorę jeden. Pytam: Jakie to kwiaty? (Fiołki). Gdzie rosną? (W ogrodzie, w lesie). Jakiego są koloru? (Niebieskie, lila). Pokazuję następne. Pytam jak poprzednio. Odpowiedzi dzieci: Kaczeńce, rosną na łąkach, tam gdzie woda. Jak byłem u wuja, to rwałem i buciki zamoczyłem. Koloru są żółtego. — A te kwiateczki? — Przylaszczki. Rosną w lesie. Są niebieskie, ale trochę inne. Tak trochę wpadają w liliowy kolor — mówią. (Przylaszczki poznały dzieci na jednej z lekcji). Daję do powąchania dzieciom raz fiołki, a drugi raz przylaszczki. (Wąchało 6 dzieci). Co powiesz? — Te pachną, mówią, wskazując na fiołki, a przylaszczki nie. (Jedno tylko powiedziało, że przylaszczki pachną lasem). — A może jaką piosenkę zaśpiewacie o kwiatkach. Dzieci chwileczkę namyślają się. Wreszcie jedno radośnie wykrzykuje: *Ciepły deszczyk wieje.* Zaśpiewajcie! Dzieci śpiewają z ruchami:

Ciepły deszczyk wieje,
wieść radosną niesie,
że fiołki i sasanki
zakwitnęły w lesie.

Wietrzyku kochany,
lećże w ciepłe kraje,
powiedz ptaszkom, że i u nas
zielenią się gaje.

Ślicznie! Jakie znacie kwiatki ogrodowe? Róże, fiołki, narcyzy, tulipany, lilie, bez, astry, goździki. Proszę pani, myśmy wczoraj sadzili ogrodowe kwiatki. Gdzie? W klasie, w skrzynkach. — Jakżeście to robiły? Dzieci pokazują. — Jakie kwiatki posadziliście? (Goździki, niezapominajki, bratki). I posialiśmy w doniczkach nagietki, koniczynkę! Dlaczego sadziliście kwiatki? (Żeby było ładnie

* Przeprowadzona w 30 szkole powszechnej w Poznaniu.

w klasie. — Żeby pachniało). — Co można z kwiatkami zrobić, jak urosną? (Można zerwać i zanieść do kościoła. — Dać naszej pani. — Dla pani przełożonej. — Dla mamusi). — Co będziecie robić, aby one wam urosły? — (Będziemy podlewać). — Pokażcie rączkami, jak kwiateczki będą rosły! Jak będą kwitły! Jak małe pączki rozchylą kielichy, a duże! (Jako ćwiczenia śródlekcyjne).

Pokazuję obrazek. Popatrzcie na obrazek! Powiedzcie mi o nim co chcecie! — (Widzę ogródek i dziewczynkę. — Widzę, że jest zielono. — Trawka rośnie. — Ptaki lecą. — Dziewczynka kwiatki podlewa. — Jej jest ciężko, bo aż się przegina). — Przyjrzyjcie się dobrze, czy ona podlewa kwiatki? — (Nie ona niesie w polewaczce wodę. Ona zaraz będzie podlewać. — Widzę kwiatki. — Drzewa). — Jakbyście nazwali tę dziewczynkę? (Zosia). — A jak nazwać można dziewczynkę, która pielęgnuje, podlewa kwiatki. (Ogrodniczka). — A chłopca? (Ogrodniczek). — O tej Zosi-ogrodniczce napisałam wam tutaj na tablicy. Zdejmuję papier, który przykrywał pismo. Jest to wierszyk, napisany przeze mnie przed lekcją.

Gdy nadeszła wiosna,
Pora bardzo miła,
Zosia, dobre dziewczę,
Kwiatków nasadziła.
Mała ogrodniczka
Kwiateczki podlewa
A przy tej robocie
Zawsze sobie śpiewa.
Kiedy już urosną
Te piękne kwiateczki,
Zerwę bukiet cały
Dla swojej mateczki.

Dzieci czytają cicho z zamkniętymi ustami. Czekam. Za chwilę podnoszą się rączki. Jedna, trzy, cztery, sześć itd. Kiedy widzę, że większość rączek w górze — wywołuję pojedyńczo dzieci do czytania głośnego. Pierwsze zdanie przeczyta Marysia! Drugie — Jureczek! Dobrze. Trzecie — Wandzia. I tak dalej, aż skończą tekst. — Janinka przeczyta do... *nasadziła.* — Boguś teraz. Przeczytasz dalej do... *śpiewa.* Do końca przeczyta Ulka. Przeczytajcie jeszcze raz cicho. Teraz przeczyta Irenka! Przeczytajcie głośno wszyscy!

Teraz się zabawimy. Chodź, Stefciu, do tablicy! Zabierz ze sobą berecik! Nasuwam beret na twarz dziewczynce i mówię. Postaraj się, byś odgadła po głosie, kto będzie czytał. Wskazuję kijem wyraz na tablicy. Cała klasa cichutko czyta Wskazuję potem jedno z dzieci w ławkach. Ono głośno czyta. Michałek! — radośnie zgaduje dziecko. Teraz Michałek do tablicy. Zakrywa sobie twarz berecikiem Michałek. Zgaduje, kto czyta. I tak dalej.

Zabawimy się teraz w co innego. Wywołuję do siebie czworo dzieci. Mówię do klasy zdanie: *Mała Zosia kwiateczki podlewa.* Dzieci chórem powtarzają. Umawiam się z dziećmi, że Władzio będzie pierwszym wyrazem, Bogusia — drugim, Danulka — trzecim, a Irmina — czwartym. Mówię: ustawcie się tak, jak powiem! *Mała Zosia kwiateczki podlewa. — Kwiateczki podlewa Zosia mała.* Później ustawiam sama dzieci, a klasa czyta. Następnie proszę żywe zdanie, aby się podpisało na tablicy. Dzieci na długiej ściennej tablicy piszą jednocześnie *Mała — Zosia —kwiateczki — podlewa.* Każdemu wskazałam miejsce. Dzieci napisały bez błędu. A teraz ja wam coś napiszę. Piszę: *Ogródek, kwiateczki, Jurek, ma, lubi.*

— Przeczytajcie te wyrazy! Dzieci czytają. — Jakie zdania z tych wyrazów moglibyście ułożyć. Pomyślcie i powiedzcie mi. Dzieci wypowiadają zdania, ale w tych zdaniach są jeszcze inne wyrazy, więc wyjaśniam, że w ułożonych zdaniach nie mogą być inne wyrazy tylko te, które napisałam. Słyszę więc po chwili: *Jurek ma ogródek. Jurek ma kwiateczki. Jurek lubi kwiateczki. Jurek lubi ogródek.* Dobrze. Teraz wróćmy do naszego wierszyka. Przeczytajmy go jeszcze raz chórem. Dzieci czytają, a ja wskazówkę przesuwam po tablicy. Dobrze. — Wstańcie! Usiądźcie! Uważajcie, co wam powiem. Biorę pęczek kwiatów do ręki — kaczeńce, a do drugiej przylaszczki. — Chowam te kwiatki za siebie. Jeżeli wam pokażę kaczeńce — pokażecie mi, jak duży kwiat rozwija się, a jeżeli pokażę przylaszczki — to pokażecie mi, jak mały kwiateczek rozwija się. Te ćwiczenia orientacyjne (tak jak te z beretem) bardzo się dzieciom podobają. Jest duże zainteresowanie, życie i radość w oczętach i w ruchach dzieci.

Powróćmy do wierszyka. Ja wam go zaśpiewam. Śpiewam na nutę krakowiaczka. Po prześpiewaniu pytam, czy ładna piosenka. Czy smutna czy wesoła? Dzieci śpiewają najpierw z zamkniętymi ustami śledząc na tablicy wyrazy. Później powoli śpiewają ze słowami. Nauka poszła szybko. W końcu omówiłam razem z dziećmi ruchy przy tej piosence.

Ponieważ do ukończenia lekcji brakowało 5 minut, dzieci zaśpiewały kilka poznanych piosenek. Śpiewały takie, które im się najwięcej podobały, a wszystkie z odpowiednimi ruchami, gdyż to stwarza w klasie atmosferę swobodną i radosną.

Poznań *Jadwiga Mazowiecka*

„SKARBNIK"

(Lekcja z języka polskiego w klasie V szkoły II stopnia)

Temat: Zapoznanie uczniów z treścią utworu: *Skarbnik.*

Tok lekcyjny: 1. Wypowiadanie się uczniów na temat obrazu. — 2. Czytanie ciche utworu: „Skarbnik". — 3. Tłumaczenie niezrozumiałych wyrazów i używanie ich w zdaniu. — 4. Odczytywanie ważniejszych wyjątków treści utworu. — 5. Czytanie głośne i poprawne. — 6. Próba układania planu. — 7. Samodzielne opowiadanie treści utworu. — 8. Inscenizacja.

Podejście do powyższego tematu może być różne. Jako nawiązanie do lekcji użyłem samodzielnie wykonanego obrazu, który przedstawiał kopalnię, śpiącego w niej górnika i stojącego nad nim pana w koronie na głowie, z berłem w ręku. Uczniowie mieli możność obserwowania obrazu, który bądź co bądź wywołał ogromne wrażenie. Po krótkiej obserwacji wypowiadali się uczniowie na temat obrazu. Opowiadanie było żywe i swobodne. Obraz miał jednak służyć innemu celowi, miał rozwijać wyobraźnię, pobudzić fantazję i wprowadzić zainteresowanie do lekcji. Skutek oczywiście był dodatni. Gdy uczniowie wypowiedzieli swe spostrzeżenia, podałem im pytanie: Co mogło stać się dalej? Oczywiście każdy myślał, każdy pracował nad rozwiązaniem pytania. Padały najróżnorodniejsze odpowiedzi. Niejedne z nich były wesołe, inne smutne, a wszystkie świadczyły o zainteresowaniu się tematem, były wytworem dziecięcej wyobraźni. Ponieważ odpowiedzi były różne, ciekawość wzrastała. Wykorzystałem ten moment podając, że dalszego ciągu przedstawionego na obrazie zdarzenia dowiedzą się z utworu pt. *Skarbnik.*

Nastąpiła chwila wytężonej, samodzielnej pracy — zapoznanie się przez ciche czytanie z treścią wskazanego utworu. Wszyscy uczniowie w ciszy i skupieniu czytali. Po pewnym czasie nastąpiło, że tak powiem, odprężenie; została bowiem rozwiązana zagadka; znaleziono odpowiedź na postawione przeze mnie pytanie, które udało się już poprzednio jednym więcej, innym mniej trafnie rozwiązać. Jeden z uczniów opowiedział ciąg dalszy zdarzenia.

Nastąpiło teraz tłumaczenie niezrozumiałych wyrazów, które przy cichym czytaniu podkreślano, i używanie tychże w zdaniach.

Aby się upewnić, czy wszyscy uczniowie czytali utwór z dostateczną uwagą, kazałem na wyrywki odczytać pewne, charakterystyczne wyjątki.

Potem nastąpiło czytanie głośne i poprawne utworu; wreszcie próba układania planu. W ten sposób treść utworu została przyswojona i przez uczniów samodzielnie opowiedziana.

Ponieważ jednak utwór nadawał się do inscenizacji, zaproponowałem odegranie krótkiego przedstawienia, odtwarzającego treść utworu. Uczniowie sami wyznaczyli reżysera, który zorganizował przedstawienie i prowadził je. Osobiście byłem — wraz z resztą uczniów — widzem. Przedstawienie udało się, aktorzy odtworzyli bardzo wiernie i pomysłowo treść utworu i byli przez resztę hucznie oklaskiwani.

Na tym lekcja skończyła się, zostawiając na twarzach uczniów uśmiech i zadowolenie. Cel lekcji został osiągnięty. Przez całą godzinę starałem się jak najmniej mówić — kierowałem tylko pracą. Natomiast uczniowie pracowali samodzielnie, uczyli się i tworzyli.

Lipa (woj. poznańskie) *Ludwik Janiszewski*

NAUCZANIE GRAMATYKI SYSTEMEM KARTKOWYM *

Jeśli chodzi o zdania i jego części, zdania złożone, spójniki, szyk wyrazów w zdaniu — to często trudno uzmysłowić uczniom odnośne pojęcia. Ważną jednak pomoc w tym kierunku oddadzą nam skrawki papieru (długość kartki papieru 20 cm), których pewną ilość dzieci przygotowują w domu lub na lekcji zajęć praktycznych.

a) Zdanie złożone. Przy opracowaniu postępujemy w ten sposób, że polecamy dzieciom ułożyć (na podstawie obrazów) szereg zdań, które oczywiście są odpowiedzią na nasze pytania, a które wypisują do przygotowanych kartek.[1]

Pytamy: Jaką drogą jedzie motocykl, a jaką kajak?

Motocykl jedzie szosą a kajak płynie po rzece

Przetnijcie to zdanie w miejscu, w którym można podzielić je na dwa zdania i odetnijcie również wyraz łączący te zdania.

---

* Jest to końcowy rozdział obszerniejszej rozprawki autora na temat: *Ćwiczenia słownikowe, stylistyczne, gramatyczne i ortograficzne w klasie VI*, Część III ogłosiliśmy w nrze 20/1936, na str. 849—852.

[1] Pierwszy przykład podajemy w ramce, dalsze natomiast dla uproszczenia druku — bez ramki, pismem *kursywa*. *Red.*

Motocykl jedzie szosą a kajak płynie po rzece

Ile i jakie zdania otrzymaliśmy po przecięciu? (Dwa zdania pojedyńcze). Jakie więc było zdanie przed przecięciem? (Złożone). Wyłączcie wyraz łączący zdania pojedyńcze w zdaniu złożonym.

a

Jaką rolę spełnia ten wyraz w zdaniu złożonym i jak się nazywa? (Łączy, spaja zdania pojedyńcze, nazywa się spójnikiem).

b) Zdanie współrzędnie złożone.

Połóżcie drugie zdanie pojedyńcze przed pierwszym zdaniem pojedyńczym.

Kajak płynie po rzece Motocykl jedzie szosą

Czy zdania te są zależne od siebie? Czy mogą być użyte oddzielnie? Czy któryś z nich ma większe znaczenie? Zmieńcie je i połączcie spójnikiem.

Motocykl jedzie szosą a kajak płynie po rzece

Jak nazwiemy to zdanie złożone, jeśli zdania pojedyńcze wchodzące w skład jego są co do znaczenia niejako we wspólnym rzędzie? (Zdanie współrzędnie złożone).

W podobny sposób opracowujemy szereg przykładów [1] aż do wyczerpania poszczególnych rodzajów spójników występujących w zdaniach współrzędnie złożonych. Dla utrwalenia wiadomości odwołujemy się do samodzielnej pracy domowej ucznia polegającej na wypisaniu z danej czytanki zdań współrzędnie złożonych, połączonych spójnikami: *a, i, albo, lub, oraz, ani, lecz, zaś, jednak* itd., które następnie są przedmiotem dyskusji w klasie.

c) Zdanie podrzędnie złożone.

Postępowanie jest analogiczne. Uczniowie układają jak poprzednio odpowiednie zdania i notują je na kartkach.

Weźmy z nich jedno dla przykładu:

Dzieci wyglądają przez okienko by widzieć spadający śnieg

Pytamy: Czy zdanie to jest złożone? — Przetnijcie je w odpowiednim miejscu.

Dzieci wyglądają przez okienko

by widzieć spadający śnieg

---

[1] Porównanie przedmiotów, pracy ludzi, domów, kolegów, drzew itp. dostarczy konkretnego materiału.

Usuńcie zdanie drugie.

Dzieci wyglądają przez okienko

Czy pozostałe zdanie jest zrozumiałe? Czy zdanie schowane jest konieczne? Jaką ono spełnia rolę?

Połóżcie drugie zdanie, a usuńcie pierwsze.

by widzieć spadający śnieg

Czy jest ono zrozumiałe? Kiedy jest zrozumiałe? W jakim stosunku pozostaje do pierwszego zdania pojedyńczego? Czy współrzędnym? Jak jest złożone? (Podrzędnie złożone). Które zdanie pojedyńcze jest w naszym wypadku podrzędne, a które nadrzędne? Ułóżcie kartki tak, by przedstawiały nadrzędność i podrzędność zdań pojedyńczych w zdaniu złożonym.

Dzieci wyglądają przez okienko
by widzieć spadający śnieg

d) Zdanie główne i poboczne.

Jakbyście nazwali zdanie pojedyńcze nadrzędne, a jak podrzędne w zdaniu złożonym? (Główne i poboczne). Ułóżcie zdania te tak, by zdanie poboczne (podrzędne) zajęło miejsce przed zdaniem głównym (nadrzędnym).

by widzieć spadający śnieg
Dzieci wyglądają przez okienko

Czy wskutek tej zmiany zdanie poboczne stało się głównym? Czy zdanie główne musi być zawsze na pierwszym miejscu? Zapytajcie o zdanie poboczne. (Po co dzieci wyglądają przez okno?). Z którym zdaniem wiążemy pytanie o zdanie poboczne?

e) Użycie przecinka (ćwiczenie ortograficzne).

Odetnijcie spójnik łączący zdanie główne z pobocznym.

by

Wytnijcie z papieru przecinek i wstawcie go w odpowiednim miejscu w zdaniu.

Dzieci wyglądają przez okienko [▽] *by widzieć spadający śnieg*

W którym miejscu kładziemy przecinek?

Utrwalenie wiadomości: a) Wypisz używane w domu przysłowia; b) Wypisz z czytanki pt. *Żeby ziemia dawała światło (Okno na*

świat, str. 209) niektóre zdanie złożone i podkreśl w nich zdania główne i poboczne.

f) Część zdania a części mowy.

Dla uświadomienia różnicy między częścią zdania a częścią mowy przeprowadzamy odpowiednie ćwiczenia na kartkach w następujący sposób:

Napiszcie na kartkach jakikolwiek wyraz.

Przekupka

Ułóżcie zdanie, w którym użyjecie tego wyrazu.

Przekupka sprzedaje jarzyny

Odetnijcie podmiot i orzeczenie.

Przekupka *sprzedaje jarzyny*

Co odcięliśmy? Ile części ma to zdanie?

Czy wyraz na pierwszej kartce jest częścią zdania? (To część mowy). Ile części mowy znasz?

g) Szyk wyrazów w zdaniu opracowujemy także systemem kartkowym. Uczniowie wypowiadają w zdaniach to, co widzą np. z okna klasy.

Z okna klasy widzę wieżę kościelną

Następnie wycinają poszczególne wyrazy zdania i układają je w dowolnym porządku:

Z okna wieżę klasy widzę kościelną

Na koniec zmieniają porządek i ustalają właściwy szyk wyrazów w zdaniu.

h) Podmiot i orzeczenie, określenia, przydawki, okoliczniki, zdania bezpodmiotowe, równoważniki zdań doskonale ujmujemy również za pomocą kartek.

Skrawki papieru, na których przeprowadzono ćwiczenie gramatyczne, uczniowie wklejają do zeszytów w ten sposób, by tworzyły przegląd etapów pracy.

Bardziej poglądowo, jeśli chodzi o zdanie, jego części, budowę, typy ująć można za pomocą kartek większych rozmiarów, przygotowanych na zajęciach praktycznych. Na kartkach papieru wypisujemy poszczególne części danego zdania współrzędnie lub podrzęd-

nie złożonego. Kartki te naklejamy na tekturę lub karton. (Będzie to pomoc naukowa trwała. Dane zdanie odpowiednio rozmieszczone może zająć miejsce na ścianie klasy). W czasie lekcji uczniowie otrzymują poszczególne części zdania, wychodzą na środek klasy i przez odpowiedni żywy układ (szyk) tworzą dane zdanie, wyodrębniają podmiot zasadniczy i orzeczenie zasadnicze, określenia do podmiotu i orzeczenia, oddzielają zdanie główne od pobocznego, zmieniają szyk zdań pojedyńczych w zdaniu złożonym (grupując się, przestawiając lub rozstawiając się odpowiednio), w odpowiednim miejscu na tle zdania stawiają przecinek itp.

Sposób kartkowy ułatwia rozwiązanie szeregu problemów językowych i uaktywnia postawę zmysłowo-umysłową ucznia.

Aby nie rozszerzyć ram artykułu, podałem tylko kilka typowych przykładów podejścia do zjawisk językowych środkami dostępnymi każdemu nauczycielowi-poloniście. Zainteresowani wykorzystają je w pracy szkolnej niewątpliwie pozytywnie uzupełniając pomysłami z własnego doświadczenia.

Ottynia (woj. stanisławowskie) *Stanisław Daszkiewicz*

MYŚLI O KSIĄŻKACH

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć. Nie trzeba będzie wielkiego nakładu: zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakobyś tam wszędzie oczywiście był, a jakobyś wszystko widział. *Mikołaj Rej*

Nie samym tylko chlebem człowiek żyje — jest jeszcze inny chleb, chleb idealny, co umaczany w winie niebiańskiej poezji, wzmacnia siły duchowe, by dotrwały do ostatka. *Józef Kremer*

Rozweselenie umysłu, rozpędzenie troskliwości, zbycie niepotrzebnych myśli, w pracach ulżenie, w zyskach pomoc największą przynoszą książki. *Seneca*

Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności. *H. Sienkiewicz*

Nie narzeka nigdy na nudę ten, kto lubi książki. *Przecław Smolik*

W dobrych książkach tkwią pierwszorzędne wartości wychowawcze dla narodu i państwa. *Przecław Smolik*

Rola książki jako przyjaciela jest tym większa, im łatwiej możemy po nią sięgnąć wtedy, gdy potrzebujemy jej dobrego słowa. *Helena Radlińska*

Książka jest narzędziem działania człowieka na człowieka. *Helena Radlińska*

Dzięki książkom zapominam o niesprawiedliwości i głupocie ludzi. *Paul Roland*

Dobrej książki powinniśmy pragnąć tak, jak pragniemy chleba, o który prosimy w codziennej modlitwie. *Zdzisław Dębicki*

REWIZJA PODRĘCZNIKÓW DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE PIĄTEJ

(Artykuł dyskusyjny)

W jednej ze swoich recenzyj wyraziłem zdanie, że ocena podręczników wydana bezpośrednio po ich ukazaniu się jest przedwczesna. Książka bowiem musi przejść tzw. próbę ogniową w klasie. Reakcja dzieci na treść książki jest probierzem jej wartości (*Przyjaciel Szkoły* 14/1935, str. 675). Nie wiem, czy i w jakim zakresie czytelnicy zgadzali się z moim zdaniem. Życie jednak — ów niezachwiany w swoich wyrokach sędzia — utwierdziło mnie w moim przekonaniu o ocenie książek w ogólności, a podręczników szkolnych w szczególności.

Zamierzam więc dzisiaj poddać ponownej krytyce podręcznik do nauki języka polskiego w klasie piątej szkoły powszechnej pt. *Pieśń o ziemi naszej*, którym posługujemy się już od czterech lat, bo od wejścia w życie nowych programów nauczania. Ten długi okres czasu, w którym mieliśmy możność wszechstronnego wypróbowania tego podręcznika, daje gwarancję, że tym razem dowiemy się od nauczycieli, którzy z niego korzystali, czy podręcznik ten odpowiedział swemu zadaniu. Nie będę się rozwodził nad wymaganiami, jakie stawiamy podręcznikowi do języka polskiego. Przypomnę, że podręcznik ma zaprawiać w uważnym i poprawnym czytaniu oraz zachęcać do czytania, a w dalszej konsekwencji do dokształcania się przez czytanie. Czytanki służą jako materiał wzbogacający umysł dziecka pewną treścią, dostarczają dziecku przeżyć i sugestyj w kierunku wychowawczym oraz nasuwają tematy do ćwiczeń w wypowiadaniu się i pisaniu.

Rozważmy teraz, czy podręcznik *Pieśń o ziemi naszej* posiada wyżej podane walory.

1. Zasada stopniowania trudności. Dziecko w klasie piątej znajduje się wprawdzie w drugim podokresie późnego dziecięctwa, kiedy natężenie do pracy jest bardzo silne. Nie można jednak tłumaczyć to w ten sposób, że z przestąpieniem progu klasy piątej zmienia się odrazu fizyczny i umysłowy stan dziecka i w tej właśnie chwili wchodzi w tę nową fazę. Między klasą czwartą a piątą przechodzi dziecko zaledwie dwumiesięczny okres rozwoju (ferie letnie). Ale jaka poważna jest różnica między podręcz-

nikiem, który dziecko trzymało w ręku dnia 19 czerwca przed zakończeniem roku szkolnego w klasie czwartej, a tym, który otrzymuje dnia 3 września tego samego roku, wchodząc do klasy piątej. Porównanie tych dwóch książek aż zbyt wyraźnie uwypukla skoki, jakie dziecko musi robić między czwartą a piątą klasą. Nie jednemu z dzieci powinęła się noga przy takim przeskakiwaniu.

2. Mylnie interpretowana korelacja. Podręcznik *Pieśń o ziemi naszej* ukazał się równocześnie z nowymi programami, które żądały między innymi także korelacji w nauczaniu. Dążeniem autorów było zatem, aby każda lekcja języka polskiego skupiała w sobie — w miarę możności — wiadomości z różnych dziedzin, a zwłaszcza z geografii, historii i przyrody. Tym też tłumaczyć należy, że wszystkie prawie czytanki są rzeczowe, a opracowanie ich przybiera charakter uzupełnienia, ugruntowania i pogłębienia materiału poznawczego, przyswojonego dzieciom na lekcji innego przedmiotu. Zamiast zbliżania się do materiału zakreślonego dla języka polskiego, jest cała uwaga pochłonięta przez poznawanie wszelkich szczegółów, dotyczących „korelowanego" przedmiotu. Musimy jednak — nie zapominając wprawdzie o obowiązującej nas korelacji w nauczaniu — szanować prawa także lekcyj języka polskiego, który ma swój własny zakres działania. Inaczej — zatraca się charakter tego przedmiotu.

3. Rozmiar czytanek. Czytanki są tak długie, że musiano by poświęcić bardzo dużo lekcyj wszechstronnemu opracowaniu poszczególnej czytanki. Na to sobie nauczyciel nie może pozwolić ze względu na ekonomię czasu. Na język polski, ów przedmiot ogniskowy, w którym ma sięześrodkowywać całokształt pracy dydaktyczno-pedagogicznej, przeznaczono za mało godzin lekcyjnych. „Wałkowanie" jednej i tej samej czytanki przez kilka lekcyj osłabia wrażenia, jakie lekcja ma po sobie zostawić, dzieci się nużą i tracą chęć do czytania. Nauczyciel musi zatem często zadowolić się pobieżnym potraktowaniem przedmiotu, mimo, iż zdaje sobie sprawę z tego, że wtedy nie może być mowy o należytym wyrobieniu języka i o rozwoju umysłowym.

4. Język jest trudny, najeżony okresami, porównaniami i obcymi wyrażeniami. Nawet, gdyby został przez autorów opracowany oddzielny słowniczek (jak w kla-

sie VI), sprawiałoby takie nagromadzenie nowych wyrazów duże trudności przy opracowaniu lekcyj.

5. Bajki i powiastki zostały przez autorów po macoszemu potraktowane. „Realia“ zajęły tyle miejsca w podręczniku, że musiano zrezygnować ze świata bajek, w którym dzieci klasy piątej jeszcze tak chętnie przebywają. Czytanki muszą treściowo zawierać taki materiał, który jest zastosowany do psychiki dziecka i do niej najwięcej przemawia. Humor pogodny jest w tym okresie bardzo pożądany. Czytanki, które do tej kategorii możemy zaliczyć, są wprawdzie wesołe, ale humor nie tryska z nich z taką siłą, aby dzieci wybuchały zdrowym śmiechem, spontanicznym, „wulkanicznym“. Powabna, zajmująca treść jest też najważniejszym warunkiem powodzenia książki. Czym tłumaczyć można powyższe niedociągnięcia? Nie wolno autorów posądzić ani o brak poczucia odpowiedzialności ani o nieznajomość psychiki młodocianego czytelnika. Podręcznik ten powstał w pośpiechu, gdyż musiał się ukazać tuż za nowymi programami. Już w okresie ukazania się pierwszych podręczników szkolnych do różnych przedmiotów, wydanych po ogłoszeniu nowych programów odezwały się w prasie ujemne odgłosy ze strony nauczycielstwa.[1] Zarzucono autorom pewną „sezonowość“, szybkie „przefasonowanie“ na zamówienie, niewolniczą uległość okazaną niektórym założeniom programowym, a to razem wynikało z tego, że zapomniano o starym nakazie *Festina lente* (Spiesz się powoli). Nie jestem obeznany z techniką ani z konstrukcją zawodu księgarskiego i wydawniczego. Zdaje mi się jednak, że nakład tej książki w niedługim czasie się wyczerpie i okaże się potrzeba drugiego wydania. Nauczycielstwo powinno zatem na łamach prasy fachowej wypowiedzieć się o walorach i brakach tego podręcznika, aby autorzy w drugim wydaniu uwzględnić mogli te życzenia i stworzyli podręcznik, który by spełnił swoje zadanie. Wówczas zrealizuje się program, który dąży do tego, by język polski był w szkole środkiem wszechstronnego kształcenia, by stał się niejako bramą, wprowadzającą w świat kulturalny.

Krynki (woj. białostockie) *M. Lichtschein*

---

[1] *Głos Nauczycielski* Nr 2 z 27 VIII 1933 r. *Przyjaciel Szkoły* Nr 16/1933, str. 583.

OBLICZENIA PROCENTOWE Z UWZGLĘDNIENIEM CZASU W VII KLASIE

Rozważania metodyczne. W siódmej klasie należy powtórzyć procenty proste, a więc: obliczanie odsetek, liczby, której procent jest znany, i procentu,[1] a nadto trzeba przerobić obliczenia procentowe z uwzględnieniem czasu. Jeżeli w klasie szóstej podawaliśmy zadania procentowe z użyciem czasu, to tylko takiego typu: Wypożyczono 400 zł na 6% na 1 rok; ile wynoszą odsetki? (ewentualnie — ile należy zwrócić pieniędzy po roku? — kapitał plus odsetki). Lecz zastosowanie czasu w zadaniach procentowych w szóstej klasie nie jest obowiązkowe. W takim przypadku pojęcie czasu w obliczeniach procentowych w siódmej klasie będzie nowością.

Muszę z góry zauważyć na podstawie praktyki, że ten dział naukowy jest trudny dla dzieci. Trudny szczególnie dlatego, że mamy tu do czynienia z czterema zasadniczymi odmianami zadań (obliczanie dochodu, kapitału, stopy procentowej i czasu) oraz dlatego, że w zadaniach tych mogą wystąpić lata, miesiące i dni. Stąd dobór odpowiedniej metody pracy jest konieczny, aby wyniki były zadowalające.

Cóż mówi o tych obliczeniach program? — Mało, gdyż zaledwie tyle: Obliczanie oprocentowania pieniędzy należy przeprowadzać praktycznymi sposobami; poza tym jednak można podać wzór $d = \frac{k \cdot p \cdot t}{100 \cdot 360}$ (str. 362). A więc mają to być sposoby praktyczne, oparte zapewne na rozumowaniach przystępnych i jasnych. Wzór na obliczanie dochodu (o wzorach na obliczanie kapitału, stopy procentowej i czasu nie jest wyraźnie napisane w programie) można podać, ale nie jest to konieczne (chyba dla sprawdzenia).

Skoro jednak przypomnę, że obliczenia procentowe proste wykonujemy w szkole za pomocą liczb dziesiętnych,[2] to obliczenia procentowe z użyciem czasu też powinniśmy wykonywać za pomocą liczb dziesiętnych. W matematyce trzeba wychodzić od rzeczy znanych, na których budujemy nowe, pomijając na razie kwestię przeprowadzania rozumowań przy poszczególnych różnych tematach.

[1] O procentach prostych pisałem szczegółowo w *Przyjacielu Szkoły* (nr 18/1935 r.).

[2] *Program*, str. 361.

Tak tedy idąc za zaleceniami programu (program mówi „można“, a nie „powinno“ czy „musi“) będziemy przerabiali ten nowy dział nauki z użyciem liczb dziesiętnych. Moja praktyka wykazała mi, że w szkole powszechnej we wszystkich obliczeniach procentowych trzeba stosować liczby dziesiętne, a nie ułamki zwykłe. Obliczenia procentowe z czasem, a szczególnie z miesiącami i dniami, notowane przy pomocy ułamków zwykłych, sprawiają dzieciom wprost nieprzezwyciężone trudności. (Uczyłem procentów złożonych przy pomocy ułamków zwykłych). A któż w życiu potocznym posługuje się obliczeniami procentowymi w oparciu o ułamki zwykłe?

W poniższych wywodach metodycznych podano własne sposoby, a także książkowe dla porównania.[3] Przykłady zadań będę czerpał z rozmysłem z podręczników: S. Banacha, W. Sierpińskiego i W. Stożka, Z. Chwiałkowskiego i W. Schayera, Bronisława Bieleckiego i Wł. Krasińskiego. Nadmieniam, że obliczenia pamięciowe tu pominę. Są one możliwe wtedy, gdy wartości podane są niskie i dogodne do liczenia pamięciowego. W tym wypadku zdarza się to rzadko, gdyż zadania już w swej konstrukcji są złożone. W klasie szóstej obliczenia procentowe trzeba przerabiać bardzo często pamięciowo.

Obliczanie dochodu.

Zadanie: Obliczyć dochód od 7648 zł danych na 8%, a wypożyczonych na 5 lat (Banach, Sierpiński i Stożek, str. 104).

I sposób: $7648 \cdot 0{,}08 = 611{,}48$; $611{,}48 \cdot 5 = 3059{,}20$ zł. Rozumowanie: Trzeba obliczyć roczny dochód, a ten pomnożyć przez ilość lat.

II sposób: $d = \frac{7648 \cdot 8 \cdot 5}{100} = 3059{,}20$ zł (za pomocą wzoru).

W tym zadaniu oba sposoby się równoważą, jeżeli chodzi o ilość czasu potrzebnego do obliczenia (zachodzą tylko lata).

Zadanie: Kapitał, wynoszący 12 500 zł, został oddany na 4 miesiące do przedsiębiorstwa, przynoszącego $7\frac{1}{2}\%$ rocznego dochodu. Ile złotych dochodu przyniósł ten kapitał? (Bielecki i Krasiński, str. 118).

---

[3] Wszystkie podręczniki rachunkowe dla siódmej klasy posługują się niesłusznie w tych obliczeniach ułamkami zwykłymi. Recenzje podręczników ogłosił *Przyjaciel Szkoły* w nrze 18 z 1935 r.

I sposób zasadniczy: $12\,500 \cdot 0{,}075 = 937{,}50$; $937{,}50 : 12 = 78{,}125$; $78{,}125 \cdot 4 = 312{,}50$ zł. Rozumowanie: Obliczyć dochód roczny, następnie miesięczny, a potem za 4 miesiące.

II sposób: $12\,500 \cdot 0{,}075 = 937{,}50$; $937{,}50 : 3 = 312{,}50$ zł.

Rozumowanie: Obliczyć dochód roczny, a potem za 4 miesiące czyli trzecią część roku.

III sposób: $d = \frac{12\,500 \cdot 7^1/_2 \cdot 4}{100 \cdot 12} = \frac{125 \cdot 15/2 \cdot 1}{1 \cdot 3} = \frac{1875/2}{3} = \frac{625}{2} = 312{,}50$ zł.[4]

Widzimy, że trzeci sposób nie jest taki prosty. Dzieci muszą znać tu dobrze uproszczenia i działania ułamkami.

Z a d a n i e: Ile wynosi dochód od 800 zł wypożyczonych na 5% na 3 lata, 2 miesiące, 9 dni? (Banach, Sierpiński i Stożek, str. 105).

I sposób zasadniczy: $800 \cdot 0{,}05 = 40$; $40 : 360 = 0{,}11111\ldots$ $0{,}11111 \cdot 1149 = 127{,}66$ zł. Rozumowanie: Obliczyć dochód roczny, następnie za 1 dzień, a potem za 1149 dni (3 lata 2 miesiące 9 dni). Wzięto więcej miejsc po przecinku, aby wynik był dokładny, choć o taką dokładność w zadaniach podobnych nie chodzi.

II sposób: $800 \cdot 0{,}05 = 40$; $40 : 360 = \frac{40}{360} = \frac{1}{9}$; $\frac{1}{9} \cdot 1149 = 127{,}66$ zł (ten sposób jest wówczas dobry, gdy dzielenie nie wychodzi bez reszty).

III sposób: $d = \frac{800 \cdot 5 \cdot 383/120}{100} = 127{,}66$ zł · 3 lata, 2 miesiące, 9 dni $= 3 + \frac{2}{12} + \frac{9}{360} = \frac{383}{120}$

Chyba każdy przyzna, że ten sposób nie jest zbyt praktyczny.

O b l i c z a n i e   k a p i t a ł u.

Z a d a n i e: Jaki kapitał pożyczony na 4 lata na 9% przyniesie 2340 zł dochodu? (Banach, Sierpiński i Stożek, str. 107).

I sposób: $2340 : 4 = 585$; $585 : 0{,}09 = 6500$ zł.

---

[4] W dalszym ciągu nie będę podawał kolejnych obliczeń dla zaoszczędzenia miejsca.

Uzasadnienie: Trzeba obliczyć dochód jednoroczny, a ten podzielić przez stopę procentową (obliczania drugiej części zadania uczyły się dzieci w szóstej klasie pamięciowo i piśmiennie).[5]

II sposób: $k = \frac{100 \cdot d}{p \cdot t} = \frac{100 \cdot 2340}{9 \cdot 4} = 6500$ zł.

Zadanie: Oblicz, jaki kapitał pożyczono na 9% na $3^1/_2$ miesiąca, jeżeli odsetki (lepiej dochód) wyniosły 14,44 zł? (Chwiałkowski i Schayer, str. 114).

I sposób: 14,44 : 3,5 = 4,1257; 4,1257 · 12 = 49,5084; 49,5084 : 0,09 = 550,09 zł.

Uzasadnienie: Obliczono jednoroczny dochód i podzielono go przez procent.

Uwaga: Przybliżeń liczbowych umyślnie nie stosowano.

II sposób: 14,44 : 105 = 0,1375; 0,1375 · 360 = 49,50; 49,50 : 0,09 = 550 zł (różnica 9 groszy, gdyż dzielenie nie wyszło bez reszty, a więcej cyfr po przecinku nie brano).

Uzasadnienie: Obliczyć dochód roczny i wynik podzielić przez procent.

III sposób: $k = \frac{100 \cdot 14{,}44}{9 \cdot 105/360} = 550{,}09$ zł.

Obliczanie stopy procentowej.

Zadanie: Na jaki procent pożyczono kapitał 3500 zł, jeśli po 4 latach przyniósł 840 zł dochodu? (Banach, Sierpiński i Stożek, str. 110).

I sposób: 840 : 4 = 210; 210 : 3500 = 6%.

Uzasadnienie: Obliczyć dochód jednoroczny i podzielić go przez kapitał (druga część zadania znana jest dzieciom z szóstej klasy).

II sposób: $p = \frac{100 \cdot d}{k \cdot t} = \frac{100 \cdot 840}{3500 \cdot 4} = 6\%$.

Zadanie: Antoni Wrzosek pożyczył w K. K. O. 1100 zł na $4^1/_2$ miesiąca i zapłacił za ten czas 24,75 zł odsetek. Syn Wrzoska Michaś oblicza, na ile procent K. K. O. pożyczyła ojcu pieniądze. (Chwiałkowski i Schayer, str. 115).

I sposób: 24,75 : 4,5 = 5,5; 5,5 · 12 = 66; 66 : 1100 = 6%.

---

[5] Patrz wymieniony artykuł w *Przyjacielu Szkoły*, str. 857.

Uzasadnienie: Obliczyć dochód jednoroczny i podzielić go przez kapitał.

Uwaga: To zadanie można wyliczyć także w ten sposób: 24,75 : 135 (dni) = X; X · 360 = y; Y : 1100 = Z czyli 6%.

II sposób: $p = \frac{100 \cdot 24{,}75}{1100 \cdot {}^{135}/_{360}} = 6\%$.

Obliczanie czasu oprocentowania.

Zadanie: W jakim czasie kapitał 3610 zł oddany na 9% przyniesie 1949,4 zł dochodu? (Banach, Sierpiński i Stożek, str. 108).

I sposób: 1949,4 : 0,09 = 21 660; 21 660 : 3610 = 6 lat.

Uzasadnienie: Jeżeli 9% — 1949,4, to 1% — 216,60, a 100% — 21 660 czyli jednoroczny kapitał. Skoro teraz jednoroczny kapitał przy 9% przyniesie 1949,4 zł dochodu, to kapitał 3610 zł jako 6 razy mniejszy musi być wypożyczony na 6 razy dłuższy czas czyli na 6 lat, aby mógł przy tym samym oprocentowaniu przynieść 1949,4 zł.

Sprawdzenie przez obliczenie dochodu za 6 lat: 3610 · 0,09 = 324,90; 324,90 · 6 = 1949,4 zł (zgadza się).

II sposób: $t = \frac{100 \cdot d}{k \cdot p} = \frac{100 \cdot 1949{,}4}{3610 \cdot 9} = 6$ lat.

Zadanie: Na ile dni pożyczył Michał Głogowski od sąsiada 250 zł na $8^1/_2$%, jeżeli zapłacił mu za pożyczenie 3,54 zł? (Chwiałkowski i Schayer, str. 114).

I sposób: 3,54 : 0,085 = 41,647; 41,647 : 250 = 0,1664 czyli okrągło 60 dni albo 2 miesiące (0,1664 · 360 = 59,9 dni).

Uwaga: Gdybyśmy pomnożyli 0,1664 · 12, otrzymalibyśmy od razu 2 miesiące.

II sposób: $t = \frac{100 \cdot 3{,}54}{250 \cdot 8^1/_2} = 2$ miesiące.

Często zdarza się, że wynik jest wprost jasny. Oto takie zadanie: Na jaki czas należy wypożyczyć 300 zł, aby przy 10% mieć 7,50 zł dochodu?

Rozwiązanie: 7,5 : 0,10 = 75; 75 : 300 = 0,25 roku czyli 3 miesiące.

Sposoby obliczeń procentowych z uwzględnieniem czasu a z użyciem liczb dziesiętnych oparte są na zaleceniach programu.

Podstawowe zasady obliczeń procentowych poznały dzieci w szóstej klasie, stąd w tej klasie zwrócimy uwagę szczególnie na należyte rozumowanie. Oczywiście, nie podałem wszystkich możliwych sposobów dla rozwiązywania podobnych zadań procentowych. A jest ich wiele. To samo zadanie można wykonać wieloma sposobami, opierając się bądź to na liczbach dziesiętnych bądź na ułamkach zwykłych. A czasami w jednym zadaniu da się zastosować i liczby dziesiętne i ułamki zwykłe. W ogóle w tych zadaniach może być wielka ilość kombinacyj. Zasadniczo jednak oparcie takich zadań procentowych w szkole powszechnej na liczbach dziesiętnych jest konieczne, co mi potwierdza praktyka. Przy ich użyciu rozwiązuje się często zadanie procentowe za pomocą dwóch działań, co z użyciem kreski ułamkowej jest niemożliwe, chyba że podano zbyt łatwe liczby, ale wtedy całe zadanie da się wyliczyć nawet pamięciowo. Jeżeli chodzi o stronę czasową rozwiązywania zadań procentowych, to i ta przemawia na korzyść liczb dziesiętnych. Następnie pamiętajmy, że dzieci lubią liczyć przy pomocy liczb dziesiętnych, co także ma swoje znaczenie tuż przed opuszczeniem przez nie szkoły.

Inowrocław *Mikołaj Bubniak*

METODYKA DZIELENIA PRZEZ UŁAMEK WCZORAJ A DZIŚ

Każdy nauczyciel wie doskonale, że najtrudniejszym problemem arytmetyki szkoły powszechnej jest wprowadzenie pojęcia dzielenia przez ułamek.

W związku z zmianą programu ukazało się sporo podręczników arytmetyki dla VI klasy szkół powszechnych, ostatnio zaś (koniec r. 1936) pojawiła się praca H. Stattlerówny pt. *Z doświadczeń metodyki rachunków*, która to praca zawiera szereg pożytecznych dyskusyj. Wspomniane podręczniki dla klasy VI, książkę H. Stattlerówny i znany podręcznik Lucjana Zarzeckiego pt. *Nauczanie matematyki początkowej* będę uważał jako wyraz „dzisiejszej" metodyki w odniesieniu do problemu dzielenia przez ułamek. Jako zaś wyraz „wczorajszej" metodyki dzielenia przez ułamek niech posłuży odnośny rozdział książki dr Juliana Zgorzalewicza z r. 1892 pt. *Wskazówki me-*

todyczne jak uczyć należy rachunków w szkołach ludowych pospolitych (Kraków, nakład i własność Księgarni I. M. Himmelblau'a).

Przy opracowywaniu dzielenia przez ułamek wykazuje Zgorzalewicz dużą ostrożność i stopniowanie trudności. Zwraca uwagę na to, iż najpierw trzeba ograniczyć się przy dzieleniu przez ułamek do wypadków mieszczenia ułamków o jednakowych mianownikach, a gdy są niejednakowe, należy wpierw sprowadzić do wspólnego. Cały problem sprowadza się zatem do mieszczenia jednakowych części. Mamy np. zadanie: „Ktoś potrzebuje na miesiąc $^3/_5$ kg herbaty; na ile miesięcy wystarcza zapas $5^1/_4$ kg?"

Rozwiązujemy: $5^1/_4$ kg : $^3/_5$ kg

$$^{21}/_4 : {^3/_5} = {^{105}/_{20}} : {^{12}/_{20}} = 105 : 12 = 8^3/_4.$$

(A więc po sprowadzeniu do wspólnego mianownika opuszczamy je i dzielimy tylko liczniki).

Albo: $^3/_4 : {^2/_5} = {^{15}/_{20}} : {^8/_{20}} = 15 : 8 = {^{15}/_8}$ a teraz zestawiamy $^3/_4 : {^2/_5} = {^{15}/_8}$ i wyprowadzamy regułę $^3/_4 : {^2/_5} = {^3/_4} \cdot {^5/_2} = {^{15}/_8}$!

Wypadki dzielenia przez ułamek w znaczeniu mieszczenia są zatem bardzo proste.[1] O wiele trudniejsza jest do zrozumienia istota dzielenia przez ułamek w znaczeniu dzielenia na części. Zgorzalewicz zdaje sobie z tego sprawę i mówi, że jest to najtrudniejsza pod względem metodycznym część z całej nauki o ułamkach (str. 105). Autor przyznaje, że trudno skonstruować zagadnienie rachunkowe, odpowiednie dla dzieci szkoły początkowej, które by prowadziło do dzielenia liczby przez ułamek właściwy. Trudność zaś widzi Zgorzalewicz w braku wprawy wnioskowania u dzieci. Gdy bowiem damy zadanie: „Jeżeli $^3/_5$ m kosztuje $1^1/_4$ zł, to ile kosztuje 1 m?", to człowiek starszy „może" wyprowadzi dzielenie $1^1/_4$ zł : $^3/_5$, ale dziecko nie — mówi autor. Gdy zaś pytaniami będziemy dziecko naprowadzać, to ono powie, że 1 m kosztować będzie więcej niż $^3/_5$ m, ale wtedy zawyrokuje, że wobec tego trzeba przez $^3/_5$ pomnożyć i otrzyma wynik błędny ($^5/_4 \cdot {^3/_5} = {^3/_4}$). A więc autor liczy się z tym, że dziecko mimo to, że już zna mnożenie przez ułamek, to jednak stosować je będzie błędnie, bo do powięk-

[1] W podręczniku Bieleckiego i Krasińskiego na kl. VI (str. 65) też mamy dzielenie ułamków przedstawione jako mieszczenie. O ile jednak Zgorzalewicz umieszcza to przed wprowadzeniem właściwego dzielenia przez ułamek, o tyle Bielecki-Krasiński dają to po wprowadzeniu pojęcia dzielenia przez ułamek, a chodzi im tutaj tylko o to, by wykazać, że zarówno wyznaczanie całości z danego jej ułamka jak i mieszczenie ułamka w ułamku doprowadzają do tej samej reguły — do mnożenia przez ułamek odwrotny.

szania! Taką siłę ma termin: *pomnożyć*, który w życiu codziennym ma inne znaczenie, niż w matematyce! Szuka więc autor innego podejścia i dochodzi do wniosku, że zagadnienie na dzielenie przez ułamek powinno wychodzić od liczby mieszanej, a nie od ułamka właściwego.

Np. w zadaniu „Za $2^1/_4$ m zapłacono 18 zł — ile kosztował 1 m?" myśl dziecka biegnie następująco: Jeżeli za $2^1/_4$ m zapłacono 18 zł, to za 1 m zapłaci się $2^1/_4$ razy mniej, a więc trzeba wykonać dzielenie $18 : 2^1/_4$ czyli $18 : {}^9/_4$. Mamy tu mus dzielenia przez ułamek, wykonać zaś to możemy w nieco podobny sposób, jak to przeprowadza się dzielenie ułamków dziesiętnych przez dziesiętne, tj. w oparciu się o zasadę, że powiększanie lub zmniejszanie dzielnika wpływa odpowiednio na iloraz. A więc uczeń w zadaniu $18 : {}^9/_4$ opuszcza mianownik 4 i dzieląc przez licznik 9 otrzymuje iloraz 2. Lecz dzieląc przez 9 zamiast przez ${}^9/_4$, popełnił uczeń ten błąd, że otrzymał iloraz czterokrotnie mniejszy. By więc ten błąd usunąć, trzeba otrzymany iloraz czterokrotnie powiększyć, zatem otrzymamy $4 \cdot 2 = 8$, czyli $18 : {}^9/_4 = 8$. Teraz uczeń rozumie, że dzielił przez ułamek w ten sposób, iż dzielił naprzód przez licznik, a potem mnożył przez mianownik, co w zapisie przedstawi się jako $18 : {}^9/_4 = \frac{18 \times 4}{9} = 8$, po czym wyprowadzi się odpowiednią regułę.

Tak wygląda metodyka dzielenia przez ułamek z końca XIX w. w ujęciu dra Zgorzalewicza. Uderza nas tu przede wszystkim to, że punktem wyjścia przy dzieleniu przez ułamek jest dzielenie przez liczbę mieszaną. Zgorzalewicz chciał bowiem stworzyć taką sytuację, gdzieby wystąpił dla dziecka mus dzielenia. Dziecko jest przekonane, że w danym wyżej zadaniu musi być dzielenie, dlatego dzielenie to zaznacza i radzi sobie z ułamkiem w ten sposób, że korzysta ze znanego prawa, iż tyle razy zwiększy się iloraz, ile razy zmniejszy się dzielnik i odwrotnie. Jest to więc oparcie pracy na związkach formalnych, jakie zachodzą między mnożeniem i dzieleniem. Po wyprowadzeniu reguły na dzielenie przez ułamek niewłaściwy (liczbę mieszaną) stosuje się tę regułę i dla dzielenia przez ułamek właściwy. Znika więc tu zupełnie w toku pracy fakt, że dzielenie przez ułamek jest to wyznaczanie całości z danej jej części. A to właśnie jest główną osią pracy w współczesnej

metodyce dzielenia przez ułamek. Obecnie wprowadza się najpierw dzielenie przez ułamek właściwy, uświadamia się dzieciom, że to jest nic innego, jak tylko wyznaczanie całości, gdy znana jest jej część, a dopiero potem samą technikę dzielenia przenosi się na dzielenie przez ułamki niewłaściwe i liczby mieszane. Lecz przejdźmy do szczegółów.

Dzielenie przez ułamek określa się jako znajdowanie całości z danej części. Przy nauce dzielenia wysuwa się zawsze problem tzw. mieszczenia i podziału. Otóż Zarzecki wspomina, że w niektórych przykładach, mających wyraźny charakter zadania na mieszczenie, nie ma mowy o znajdowaniu całości z danej części (np. w zadaniu „Za cały materiał zapłacono $18^3/_4$ zł; ile kupiono metrów, jeżeli 1 m kosztuje $3^3/_4$ zł?"). Mimo to ze względów praktycznych nie radzi Zarzecki rozróżniać przy dzieleniu przez ułamek obydwu rodzajów dzielenia, wykazując, że sposób postępowania jest w obydwu wypadkach analogiczny. Rozważania zamyka Zarzecki definicją, że podzielić przez ułamek znaczy pomnożyć przez ułamek odwrócony.

Książka Zarzeckiego nie daje właściwie nauczycielowi metody pracy w odniesieniu do problemu wprowadzania pojęcia dzielenia przez ułamek. O wiele wszechstronniej rozważa ten problem H. Stattlerówna. Według Stattlerówny istnieją cztery sposoby opracowania dzielenia przez ułamek. Dwa z nich chcą na drodze formalnych związków mnożenia z dzieleniem wytworzyć w umyśle dziecka pojęcie dzielenia przez ułamek. Będą to:

1. Oparcie się na czysto formalnym związku między dzielnikiem a ilorazem przy stałej dzielnej, czyli na prawie, że ile razy dzielnik maleje, tyle razy iloraz wzrasta. (Tu należało by zaliczyć metodę Zgorzalewicza).
2. Wyjście z definicji dzielenia jako działania odwrotnego do mnożenia, czyli oparcie pracy na pytaniu: „Przez jaką liczbę należy pomnożyć dzielnik, aby otrzymać dzielną?"

Obydwa te sposoby są zdaniem Stattlerówny nieodpowiednie dla szkoły powszechnej. H. Stattlerówna wykazuje, na jak olbrzymie trudności natrafia dziecko, gdy pracę opiera się na powyższych sposobach, zwłaszcza na drugim z nich. Nauczyciel jest tu wprost zmuszony narzucić dzieciom technikę dzielenia, a dopiero potem

otrzymany iloraz sprawdzać przez mnożenie. Te sposoby nie wynikają nadto z doświadczeń codziennych dziecka i nie nasuwają zastosowań w praktyce.

Dlatego należy wyjść od takich przykładów, tak zgrupować zadania, by one prowadziły same właśnie do dzielenia przez ułamek. I tu wymienia Stattlerówna znów dwa sposoby. Będą to:

3. Znajdowanie całości na zasadzie części, przy czym dzielenie przez ułamek wprowadza się przez analogię do dzielenia przez liczbę całkowitą.
4. Wymierzanie danej liczby ułamkiem (czyli mieszczenie).

Drugi z tych punktów, tj. wymierzanie danej liczby ułamkiem może być jednak zastosowany tylko w łatwiejszych przykładach, w dzieleniu liczby całej przez ułamek (np. wymierzanie paska długości 6 dcm paskami 3 dcm, 2 dcm, 1 dcm, $^1/_2$ dcm, $^1/_4$ dcm itd.), natomiast nie nadaje się do wprowadzenia dzielenie ułamka przez ułamek, gdyż np. pytanie: „Ile razy mieści się $^3/_4$ w $^1/_2$?“ nie ma właściwie sensu, podobnie jak nie ma sensu powiedzenie, że coś można wziąć $^3/_4$ raza itd.

Wobec tego j e d y n y m s p o s o b e m, jaki pozostaje dla wprowadzenia pojęcia dzielenia przez ułamek j e s t z n a j d o w a n i e c a ł o ś c i n a z a s a d z i e c z ę ś c i. W szczególności Stattlerówna podaje tu jako punkt wyjścia dla wprowadzenia pojęcia dzielenia przez ułamek użycie rachunku sklepowego, w którym wymieniono ilość towaru i należność, pominięto zaś cenę, którą dzieci mogą uzupełnić. Jako drugi praktyczny punkt wyjścia przy tym sposobie może posłużyć obliczanie średniej prędkości.

Przejdźmy teraz do podręczników dla VI klasy szkoły powszechnej. Otóż wszystkie p o d r ę c z n i k i opierają się właśnie na tym, że d z i e l e n i e p r z e z u ł a m e k, t o w y z n a c z a n i e c a ł o ś c i z d a n e j c z ę ś c i, gdyż tak tego wymaga zresztą program nauczania. Wszystkie podręczniki zwracają uwagę na istotę rzeczy, na ten sposób prowadzenia pracy, który Stattlerówna uznaje za najwłaściwszy. Mimo wszystko jednak ujęcie tego zagadnienia w podręcznikach jest przeważnie tak trudne dla dziecka, tak mało daje nauczycielowi danych do dobrego przeprowadzenia lekcji, że pomieszczenie tych rozdziałów w podręcznikach nie przynosi na ogół większej korzyści. Autorzy podręczników wprawdzie mówią o wyznaczaniu całości z danej części, lecz w gruncie rzeczy czym

prędzej dążą do technicznego opanowania działania przez podanie reguły, że podzielić przez ułamek, to znaczy pomnożyć przez jego odwrotność. Jednym słowem, brak jeszcze metodyce arytmetyki dobrego opracowania tego działania. To też nauczyciel tu często ogranicza się do podania reguły i technicznego opanowania działania. Mści się to później przy rozwiązywaniu zagadnień, gdy uczeń nigdy samodzielnie nie może dać odpowiedzi, czy trzeba pomnożyć czy podzielić przez ułamek. Wobec tak ciężkiego i trudnego opracowania we współczesnych podręcznikach dla klas szóstych dzielenia przez ułamek, w oparciu tego działania na znajdowaniu całości z danej części, dawny na formalnych związkach mnożenia i dzielenia oparty sposób dr Zgorzalewicza (zaczynający od dzielenia przez liczbę mieszaną), wydaje się bardzo jasny i nawet pociągający. O tym trzeba jednak pamiętać, że metoda dr Zgorzalewicza wprowadzała jasno jedynie tylko samą technikę działania, wykazywała, dlaczego dzielimy przez licznik a mnożymy przez mianownik, nie wyświetlała natomiast samej istoty dzielenia przez ułamek, nie mówiła, czym to dzielenie przez ułamek właściwie jest. I w tym jest wyższość nowego ujęcia.

Gdy dziecko nie zrozumie, że dzielenie przez ułamek to wyznaczanie całości z danej części, to nigdy nie zrozumie, dlaczego przy mnożeniu przez ułamek właściwy otrzyma mniej, a przy dzieleniu przez ułamek właściwy — więcej. Nowsza metodyka chce, by nie pozostawić dziecka bez wyjaśnienia wobec zdziwienia, dlaczego z „mnożenia“ otrzymujemy mniej, a z „dzielenia“ więcej. Nowsza metodyka musi jednak stworzyć doskonalsze opracowania tego problemu w podręcznikach uczniowskich. Wskazówki Stattlerówny niewątpliwie do tego bardzo się przyczynią.

Lublin *Jan Feliks Szurek*

SPROSTOWANIE

W artykule M. Bubniaka pt. „Trudności związane z realizacją rachunków według nowego programu“ — ogłoszonym w poprzednim zeszycie — ma być na str. 333, w. 9 i 10 z góry:

(Dział o liczbach *przybliżonych* .... zamiast:

(Dział o liczbach *dziesiętnych* .... *Red.*

NOWE KSIĄŻKI

Bulletin de l'Enseignement de la Société des Nations. Genève. Nr 1 (1934) str. 170, Nr 2 (1935) str. 171—334, Nr 3 (1936) str. 1—190. Składnica tych wydawnictw w Polsce: Księg. Gebethner i Wolff, Warszawa.

Nr 1 (rok 1934). G. Murray: L'enseignement international a l'heure actuelle. — Autor wspomina, że cywilizacja europejska jest zagrożona, bo wychowanie idzie w tym kierunku, by w państwie sąsiednim widzieć wroga.

J. Piaget: Une éducation pour la paix est-elle possible? — Autor rozwija tezę, że wychowanie dla pokoju to nie jest kurs pacyfizmu, ale poznanie innych krajów, przezwyciężenie partykularyzmu. Nie chodzi o wychowanie bezbarwnego kosmopolity, ale o przezwyciężenie egocentryzmu i poznanie czegoś więcej aniżeli swoje środowisko, o wytworzenie chęci do współpracy międzynarodowej.

J. Castillejo: L'éducation pour la paix. — Autor kreśli plan współpracy międzynarodowej na terenie wyższych studiów.

Th. Ruyssen: L'action des organisations privées. — Autor przedkłada sprawozdanie z działalności Unii Związków przy Lidze Narodów.

La Société des Nations à l'oeuvre. — Dział ten zawiera sprawozdania z prac Ligi Narodów w dziedzinie współpracy intelektualnej, rozbrojenia, spraw gospodarczych, walki z narkotykami, międzynarodowej organizacji pracy.

Les causeries radiophoniques. — Od r. 1932 posiada Liga Narodów własną radiostację, która każdej soboty od godz. 23,30 do 0,15 transmituje przemówienia w języku angielskim, francuskim i hiszpańskim. Referaty wygłosili prof. Anesaki z Tokio na temat „Zachód a Wschód", Prof. Uniw. Columbia Shotwell pt. „Aspekt międzynarodowy nauk społecznych", prof. Radhakrishnan z Kalkuty pt. „Czego świat oczekuje od Ligi Narodów". Referaty te zostały wydrukowane w Biuletynie.

Le Congrès International du Cinéma d'Education. — Z Ligą Narodów jest związany Międzynarodowy Instytut Kinematografii Wychowawczej w Rzymie. W r. 1934 odbył się w Rzymie międzynarodowy kongres, poświęcony zagadnieniom wychowawczym filmu.

W przypiskach znajdujemy rezolucje z różnych zjazdów międzynarodowych. Na uwagę zasługuje projekt programu historii zaproponowany przez „Advisory Council of Education" w Australii. Projekt ten przewiduje w klasie III legendy i mity, historię wielkich ludzi np. Leonidasa, Sokratesa, św. Augustyna, Karola Wielkiego itp.; w klasie IV ciąg dalszy historii wielkich ludzi np. św. Franciszek, Joanna d'Arc, Leonardo da Vinci, Kolumb, Marconi itp. oraz początki historii Australii; w klasie V historia Anglii od 55 r. przed Chr. do 1485; w klasie VI historia Anglii do r. 1926 i historia Australii; w klasie VII cykl „Wielka Brytania i jej sąsiedzi". Sądzimy, że postacie wybrane w kursie klasy III i IV są zbyt odległe od zainteresowań dzieci w tym wieku.

Nr. 2 (rok 1935). La deuxième session du Comité Consultatif pour l'Enseignement de la Société des Nations. — Sprawozdanie z posiedzenia w lipcu 1935 r.

P. M. Roxby: La notion de citoyen dû monde et la géographie. — Autor daje sprawozdanie z prac seminarium geograficznego Uniwersytetu w Liverpool.

J. Piaget: Quelques suggestions concernant l'enseignement de la Société des Nations. — Zdaniem autora wiadomości o Lidze Narodów, które uczeń zdobywa w szkole, winny się wiązać z wiadomościami o instytucjach kraju ojczystego. W nauce historii należy podkreślić wiadomości z historii cywilizacji: Nauczanie geografii winno zwrócić uwagę na wzajemną zależność państw.

J. F. Vranek: Enseignement des relations internationales à l'université. — Autor mówi o organizacji studiów nad stosunkami międzynarodowymi na uniwersytecie.

La Société des Nations à l'oeuvres. — Dział ten zawiera sprawozdania z pomocy udzielonej Chinom w dziedzinie higieny, z sytuacji gospodarczej świa-

ta, z opieki nad młodocianymi, z prac odnoszących się do uzyskania równouprawnienia przez kobiety, z komunikacji międzynarodowej, z międzynarodowej współpracy intelektualnej, z działalności radiostacji Ligi Narodów.

W przypiskach znajdujemy teksty rezolucji uchwalonych na zjazdach międzynarodowych.

Nr 3 (rok 1936). La troisième session du Comité Consultatif pour l'Enseignement de la Société des Nations. — Sprawozdanie z posiedzenia w lipcu 1936 r.

L'enseignement de l'histoire et de la géographie. — W dziale tym dr Benda z Wiednia proponuje, by Liga Narodów organizowała międzynarodowe obozy młodzieży podobne do harcerskich jamborees, by opracowała dla nauczycieli podręcznik historii o nastawieniu ponadnarodowym. W historii wojen należy zdaniem autora uwzględnić ten moment, że wynik ich był zupełnie inny od zamierzonego.

Hankin przedstawia sposób nauczania o Lidze Narodów w szkole średniej.

Maurette omawia tematy związane z pracami Ligi Narodów, które mogą być wplecione do programu geografii.

Fitzgerald, profesor z Manchesteru, przedstawia projekt atlasu, który mógłby być wydany przez Ligę Narodów.

Rapport préliminaire sur l'enseignement des langues vivantes. — Piaget podaje tekst ankiety o nauczaniu języków żywych.

La Société des Nations à l'oeuvres. — Dział ten zawiera sprawozdania z organizacji gospodarczej i finansowej Ligi Narodów, z prac około reformy statutu Ligi Narodów, z opieki nad emigrantami politycznymi, z międzynarodowej organizacji pracy, z współpracy intelektualnej (ciekawa dyskusja na temat człowieka-maszyny), z działalności radiostacji Ligi Narodów, z budżetu Ligi Narodów (w r. 1937 przeszło 21 milionów franków w złocie), z międzynarodowej konferencji oświecenia publicznego w Genewie (wyniki jej omówiono w *Przyjacielu Szkoły* w związku z publikacjami Międzynarodowego Biura Wychowania). W przypiskach znajdujemy rezolucje ze zjazdów międzynarodowych. *L. Bd.* (B)

Dr St. Skowron: *Hormony w psycho-fizycznym rozwoju człowieka.* Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne. Skład gł. „Nasza Księgarnia", Warszawa, 1936. Str. 173. Cena zł 3,50.

Głębsze wykształcenie pedagogiczne opiera się na wielu naukach pomocniczych, wśród których biologia i jej odgałęzienia zajmują czołowe pozycje. Specjalnie endokrynologia, tj. „nauka o wydzielaniu wewnętrznym" jest ważną dziedziną w zakresie gruntownych studiów psychopedagogicznych. Hormony tj. „produkty wydzielania wewnętrznego" są zasadniczymi czynnikami różnorodnych zmian — fizjologicznych i psychicznych — organizmu. Okresy rozwojowe człowieka kształtują się głównie na tle działań hormonalnych. Ustrój nerwowy podlega wyraźnym wpływom układu dokrewnego. Seksualizm jednostki, różne choroby (tarczycowa, cukrzyca, kobiece i i.), zaburzenia i odchylenia patologiczne są ściśle sprzężone z funkcją hormonalną gruczołów. Książka dr St. Skowrona jest pierwszym polskim podręcznikiem endokrynologii.

W kilku rozdziałach ujmuje autor ogólne zagadnienia, związane z działalnością hormonów, oraz kwestie szczegółowe, bezpośrednio nas interesujące, mianowicie dokładnie rozpatruje wpływy hormonalne w wieku dziecięcym i okresach: dojrzewania. dojrzałości i starości. Należy podkreślić powściągliwe stanowisko autora w różnych sprawach. sprzężonych z młodziutką nauką, jaką jest endokrynologia. Dr St. Skowron krytycznie się odnosi m. i. do „odmładzającej" metody Woronowa czy Steinacha. Warto gruntownie poznać podręcznik, różne złudzenia i mylne poglądy odpadną wtedy. *Józef Czarnecki* (Lublin)

G e r t r u d a v o n l e F o r t: *Papież z ghetta.* Legenda rodu Pier Leonich. Powieść. Przekład autoryzowany J. Staudyngera Wyd. Księg. św. Wojciecha — Poznań, str. 254, cena zł 4,50.

Powieść to niezwykła z uwagi na swą treść oraz formę, w jakiej autorka ją nam podaje. W treści przenosi nas do wieków średnich, kiedy to na tle wypadków historycznych XII i XIII stulecia rozwija się pierwiastek powieściowy około rzymskiego rodu Pier Leonich biorącego wielce czynny udział w toczących się walkach papiestwa z cesarstwem niemieckim i z intrygami szlachty rzymskiej. Z gorliwością neofity staje Petrus Leonis po stronie papieży, wspierając ich przede wszystkim materialnie. Zyskuje w ten sposób ich względy i uznanie u współwyznawców. Wszak o jedno i drugie bardzo mu chodzi. Wie bowiem, że w ten sposób znakomicie przygotowuje grunt dla swego synka, którego z głębi serca pragnie poświęcić służbie Bożej, by dać jeszcze jeden dowód, iż naprawdę wziął rozbrat z wiarą ojców.

Mały Petrus Leonis ujrzał świat krótko po chrzcie rodzica jednak nie w jego pałacu, ale w dzielnicy żydowskiej, w domu dziadka swego, rabiego Natana ben Jechiela. Do niego bowiem wróciła Miriam, gdy mąż jej, Petrus Leonis, syn Barucha Leonis, porzucił wiarę Izraela. Tam też porodziła dziecko. Niemowlę liczące zaledwie kilka godzin wyrwali jednak z jej rąk wysłannicy senatora Piera Leona i odnieśli je do jego pałacu. Tam podrastał i wychowywał się mały Petrus pod okiem ojca i macochy wspólnie z przybranymi braćmi i siostrą. Dla dalszego wychowania oddał go ojciec do klasztoru św. Aleksego. I nie zawiódł syn nadziei ojca — otrzymał bowiem święcenia kapłańskie i został nawet kardynałem.

A w dzielnicy żydowskiej żyła jego matka Miriam i czekała... czekała na spełnienie się proroctwa, że syn jej rozedrze państwo Chrystusowe. I doczekała się. Po śmierci papieża Honoriusza obrano brata Grzegorza od św. Anioła na ojca św. pod imieniem Innocentego II. Od św. Marka jednak wyszedł w otoczeniu wielu kardynałów drugi papież ubrany z niezwykłym przepychem. Był nim Pier Leone, schizmatycki papież Anaklet II — papież z ghetta. *S. C.* (P.)

N a d e s ł a n e k s i ą ż k i*

T a d e u s z D z i e d u s z y c k i: *Centrum wielkich reform.* Rozbrojenie umysłowe. Wielki zryw Polski. Walka o niepodległość wewnętrzną. Skł. gł. u Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1937. Str. 16.

Rocznik I (1937) Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Redakcja: dr K. G ł o g o w s k i, dyrektor zakładu. Nakładem Śląsk. Zakł. dla Głuchon. w Lublińcu. Str. 122.

S t a n i s ł a w Ś w i d z i ń s k i: *Jak systematycznie przygotowywać uczniów do piśmiennych egzaminów końcowych z języka polskiego?* Wskazówki metodyczne wraz z wykazem (900) tematów kuratoryjnych. Lwowski Instytut Wydawniczy. Lwów 1937. Str. 135.

S t a n i s ł a w Ś w i d w i ń s k i: *Jak pisać wypracowania polskie?* Wskazówki do egzaminów końcowych dla abiturientów, eksternów i samouków. Wykaz (900) tematów kuratoryjnych. Lwowski Instytut Wydawniczy. Lwów, 1937. str. 79.

Program nauki w liceum ogólnokształcącym (wydany przez Min. W. R. i O. P. jako p r o j e k t). Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1937. — Cztery komplety według wydziałów: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny, przyrodniczy. Cena kompletu zł 2,50.

---

* Ze względu na brak miejsca ograniczamy się do podania tytułów. *Red.*

KOMUNIKATY O NOWOŚCIACH WYDAWNICZYCH

Tadeusz Wieroński:
TESTAMENT IDEOWO WYCHOWAWCZY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa. Str. 172. Cena zł 4,—.

Nie można było znaleźć stosowniejszej chwili dla zestawienia koncepcyj i poglądów Marszałka Józefa Piłsudskiego na sprawy wychowania. Sprawy te bowiem (zarówno wychowania młodzieży, jak i, w szerszym znaczeniu, obywateli państwa) wysunęły się dziś w Polsce na czoło zagadnień: domagają się przed wszystkimi innymi zasadniczych rozstrzygnięć. Toteż książka Tadeusza Wierońskiego przyszła w porę i odda nieocenione usługi.

Główną troską autora była wierność względem myśli wielkiego Wychowawcy narodu i trzeba przyznać, że z tego trudnego zadania wywiązał się nader szczęśliwie. Cytaty z pism Marszałka dobrane są trafnie, komentarz autora jest wysoce lojalny, w miarę ostrożny i inteligentny. Należy też podkreślić wyjątkową treściwość tej książki: autor podał nie tylko umiejętnie streszczony całokształt poglądów Józefa Piłsudskiego na sprawy wychowania, ale i na tych poglądach oparty, wszechstronnie przemyślany i systematycznie ułożony program wychowawczy. — Książka ta znajdzie się z pewnością w ręku każdego nauczyciela i każdego działacza.

Karol Koźmiński: POEZJA LEGIONÓW.
Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1937. Str. 235. Cena zł 12,50.

Jest to pierwsza ciekawa próba dania czytelnikowi wyboru poezji z obu wielkich epok legionowych: rozpoczynającej okres walk o niepodległość pod Janem Henrykiem Dąbrowskim i kończącej ją zwycięsko pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Olbrzymią, doniosłą i twórczą rolę w tych wielkich ruchach zbrojnych odegrała poezja legionów: poeci-legioniści, jak Godebski, Wybicki, czy Brodziński, jak Żuławski, Długosz czy Mączka — to przecie czołowe postacie naszej literatury; pieśń Wybickiego o „Tej, co nie zginęła" jest naszym hymnem narodowym, a pieśń legionów Piłsudskiego o pierwszej brygadzie — „najdumniejszy śpiew żołnierski" — jest hymnem pokolenia wieńczącego zwycięstwem walkę o wolność Ojczyzny.

Autor w pierwszej części „Poezji Legionów", zamkniętej datami 1796—1807, oparł się m. i. na rzadkiej już dziś książce, wydanej przed laty dwudziestu przez Apolinarego Krupińskiego, pt. „Poeci Legioniści". Część druga, okres lat 1914—1918, poprzedzona słowami Józefa Piłsudskiego: „Można śledzić historię Legionów, studiując ich pieśń". — to rezultat mozolnych poszukiwań w całym szeregu istniejących śpiewników żołnierskich, wyborze pism poszczególnych autorów itp. Znajdujemy tam m. i. historię powstania i autentyczny tekst „Pierwszej Brygady". „Poezja Legionów" Koźmińskiego, zaopatrzona obszerniejszym wstępem, podaje podobizny (22) i życiorysy autorów, oraz wybór celniejszych utworów, objaśnienia, bibliografię.

Juliusz Kaden-Bandrowski: LEOPOLD LIS-KULA, PUŁKOWNIK.
Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1937. Str. 38. Cena zł 1,—.

Postać pułkownika Lisa-Kuli, zwłaszcza dla młodszego, powojennego pokolenia, należy już dziś do historii. Bo oto minęło już lat osiemnaście, gdy ten wielki żołnierz polski „we wszystkich pracach przykład cnoty, w walkach wzór bohaterstwa", w dwudziestym trzecim roku życia pułkownik — poszedł w Swój bój ostatni. W osiemnastą rocznicę tego boju pojawia się dziełko i to tak wytrawnego pióra, które przypomni dzieje tego bohaterskiego młodzieńca. Min. W. R. i O. P. poleciło „Leopolda Lisa-Kulę" jako lekturę uzupełniającą z zakresu języka polskiego dla kl. VII szkół powszechnych. Broszurka wydana jest nader starannie, z ciekawymi ilustracjami i w pięknej okładce.

Alan Dane: ŁATWA EKONOMIKA. Przełożył W. Skrzywan. Ilustr. W. Bartoszewicza. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 216. Cena zł 4,—.

„Łatwa ekonomika“ A. Dane'a nosi w oryginale tytuł „Ekonomika dla chłopców i dziewcząt“. Książka ta istotnie — bawiąc wprowadza młodzież w świat myśli ekonomicznej. Przedmiot wykładu obejmuje zakres podręcznika ekonomiki dla laików. Autor, ograniczając się do obserwacji najprostszych faktów gospodarczych, dostępnych młodzieży, wyprowadza podstawowe założenia teoretyczne ekonomiki współczesnej. Materiał jest rozdzielony na dwie główne części, obejmujące ekonomię spożycia i wytwarzania. W obrębie pierwszej omawia autor zasady wartościowania analizując gospodarowanie rodzin ich dochodami a w drugiej produkcję i kapitalizację na wyspie Robinsona, przechodząc następnie do zjawisk rynkowych wymiany i produkcji w „naszym zaludnionym świecie“.

Czytelnik dzięki sposobowi wykładu przystosowanemu do psychiki młodzieży uczy się rozumieć powikłania społeczno-gospodarcze współczesnego świata.

R. Poplewski: ŚWIAT SSAKÓW. 147 rycin i tablica barwna. Książnica Atlas, Lwów - Warszawa. Str. 304. Cena zł 20.—.

„Świat ssaków“ R. Poplewskiego, profesora anatomii Uniwersytetu Warszawskiego, jest zbiorem szkiców, ściśle myślą genetyczną powiązanych, a obejmujących zarówno stronę morfologiczną, jak i fizjologiczną ciepłostałej gromady ssaków. Autor rozpoczyna od odmalowania paleogeograficznego i paleoklimatologicznego obrazu epoki triasowej a więc okresu, w którym pojawiły się pierwsze ssaki, zestawiając je z gromadą ciepłozmiennych gadów, które wówczas osiągnęły szczyt swego rozwoju. Największy nacisk kładzie autor na sprawy związane z przemianą materii, a więc na tę stronę fizjologii porównawczej, która jest zazwyczaj w dziełach tego typu całkowicie pomijana. W dalszym ciągu znajdujemy syntetyczny rzut oka na cechy biologiczne ogółu ssaków, po czym w szeregach obrazów poszczególnych przedstawicieli gromady (jeż, zając, nietoperz, pies, milodon, koń, człowiek) autor poddaje krytycznej ocenie poszczególne cechy, biorąc zawsze za punkt wyjścia rodowód danego ssaka. W ocenie każdego z owych typów znajdujemy wyjaśnienie czym był, skąd i kiedy wywodzi swój początek. Mamy więc tutaj naświetlenie nie tylko morfologiczne, ale i paleontologiczne oraz ogólnie biologiczne.

Jakkolwiek autor odbywa wraz z czytelnikiem wędrówki w najróżnorodniejsze gałęzie wiedzy, związane z nauką o ssakach, wykład jest przystępny. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla słuchaczów wydziałów przyrodniczych i lekarskich, a następnie dla profesorów gimnazjalnych oraz dla tych warstw inteligencji, które mają żywe zainteresowanie naukami przyrodniczymi.

St. Brzozowski: ELEMENTARZ OGRODNICZY dla ogrodników i amatorów. Wyd. II. Nakł. Stow. Pracown. Księgarskich, Warszawa. Str. 83. Cena zł 1,50.

Jest wiele książek traktujących o ogrodnictwie, które każdy w większej lub mniejszej ilości posiada w swej bibliotece, ale tak bywa przeważnie, że gdy się czego szuka w takiej książce, to nie można znaleźć, trzeba wertować i w spisie rzeczy i w treści w wielu miejscach, nim się pożądany ustęp znajdzie.

Jest to wspaniała książeczka dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa. Nie trzeba szukać i wertować, co chcesz, odrazu znajdziesz: każde słowo w alfabetycznym porządku, treściwie, jasno, gruntownie objaśnione. Cała wiedza ogrodnicza rozbita na atomy nazw.

Czytelnik dowiaduje się czego pragnie, natychmiast, bez konieczności zapoznawania się z całością książki. Książka napisana przez doświadczonego praktyka, świetnego ogrodnika i zasłużonego popularyzatora wiedzy ogrodniczej.

E. Nehring:

KWIATY CIĘTE W MIESZKANIU — OZDABIANIE I KONSERWOWANIE

Z 21 ryc. Nakł. Stow. Pracown. Księgarskich, Warszawa. Str. 68. Cena zł 1,50.

Nie jest rzeczą łatwą utrzymanie kwiatów ciętych jak najdłużej w stanie świeżym, a w literaturze naszej brak było po temu wskazówek.

Książeczka ta podaje, jak najwłaściwiej użyć kwiatów ciętych do ozdabiania mieszkań i jak, by przedwcześnie nie więdły, pielęgnować. Ponadto autor wskazuje, jak zestawiać kwiaty według kolorów i zapachów, dobór naczyń dla zharmonizowania z kwiatami, jak robić wiązanki itd. Podane są także środki chemiczne do stosowania dla przedłużenia świeżości kwiatów, jak również sposoby suszenia i odpowiedniego konserwowania.

E. Nehring: **UPRAWA WARZYW NA WŁASNY UŻYTEK**

Z 16 ryc. Wyd. III. Nakł. Stow. Pracown. Księg., Warszawa. Str. 77. Cena zł 1,50.

Nie wszyscy wiemy, że największą ilość witamin (więcej, niż owoce), szczególniej dobroczynnych witamin A, posiadają niektóre z warzyw. W wielu wypadkach górują one składnikami pokarmowymi nad mięsem.

Książeczka podaje treściwe wskazówki, ile, co i jak należy uprawiać we własnym ogródku, aby osiągnąć największą korzyść, a nasze panie domu dowiedzą się ze specjalnej tabeli, ile w każdej spożywanej roślinie znajduje się witamin i jakich A, B, C, czy D.

J. Łebkowski: **ORANŻERIE, CIEPLARNIE I INNE BUDYNKI OSZKLONE — ICH BUDOWA I UŻYTKOWANIE**

Z 50 rys. Nakł. Stow. Pracown. Księgarskich, Warszawa. Str. 104. Cena zł 4,80.

Budowanie szklarni wymaga gruntownej wiedzy technicznej, skojarzenia pracy architekta z ogrodnikiem i wiele praktyki.

Książka ta podaje potrzebne wiadomości, dotyczące nie tylko budynków dużych, lecz głównie mniejszych, których budowę samemu można przedsięwziąć.

Ogrodnicy nie prowadzący jeszcze hodowli szklarniowych, zapoznawszy się z powyższą książką, będą mogli śmiało przystąpić do eksploatacji tego działu ogrodnictwa.

Arkady Fiedler: **KANADA PACHNĄCA ŻYWICĄ.**

Tow. Wydawnicze „Rój“, Warszawa, 1937. Str. 279. Cena zł 7,— (brosz.).

Ostatnia książka laureata tegorocznej nagrody literackiej m. Poznania jest nową cenną pozycją w naszej literaturze podróżniczej. Talent malarski i obserwatorski Fiedlera i tym razem nie zawiódł, pisarz ten w opisach Kanady zachwyca nas, podobnie jak w „Zwierzętach z lasu dziewiczego“ i w „Rybach śpiewających w Ukajali“, żywym temperamentem pisarskim, trafnością uwag, artyzmem i słusznością wysłowień.

„Kanada pachnąca żywicą“ — to książka, którą trzeba przeczytać. Jest ona jak wiatr z dalekich lądów, który każe zatęsknić sercom do szerokiego oddechu powietrzem puszcz nieznanych. Jest ona magnesem, który przyciąga umysły ludzi steranych życiem codziennym, by im pokazać nieznane cuda natury.

Piotr Modrak: **W KRAINIE KANGURA.**

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1936. Str. 127. Cena zł 2,30.

Jak z tytułu wnioskować można, jest to książka o Australii. Autor wyjeżdża z Japonii i opisuje swoje własne wrażenia z dłuższego, kilkuletniego pobytu. Prócz tego podaje ogólne wiadomości o Autralii (o odkryciu i badaniach nowej części świata) i oświetla jej sprawy polityczne, gospodarcze i kulturalne. Książeczkę zdobią liczne ilustracje i trzy mapki Australii.

G. A. Mokrzycki: SKRZYDLATA LUDZKOŚĆ. T. I: 4 rysunki w tekście i 45 ilustr. na oddzieln. wkładkach. Str. 223. Cena zł 3,50. T. II: Str. 168 tekstu plus 132 atlasu. Cena zł 4,50. Państw. Wyd. Książek Szkolnych, Lwów, 1936/37.

Prof. Mokrzycki podchodzi do spraw lotnictwa od strony jego znaczenia w cywilizacji ludzkiej i na tle zwięźle ujętych dziejów tej cywilizacji je rozpatruje. Omawiając rosnące zdobycze i rozwój cywilizacji, pokazuje w szeregu barwnych obrazów jak na tle tego rozwoju rodziło się rolnictwo i rzemiosło a z rzemiosła przemysł — i jaką rolę odegrał w ogólnym rozwoju cywilizacji jej trzeci czynnik — komunikacja. Na tle rozwoju tego trzeciego czynnika wyrasta lotnictwo jako szczytowy punkt rozwoju środków komunikacyjnych.

Druga część I tomu poświęcona jest komunikacji lotniczej i znaczną jej część stanowią cytaty oryginalnej dokumentacji, związanej z wielkimi wyczynami lotnictwa, w postaci bądź relacyj świadków tych wyczynów, bądź osobistych wspomnień bohaterów. Od Montgolfiera po Żwirkę, Wigurę i Skarżyńskiego, Hynka i Burzyńskiego, po loty i wyczyny światowe ostatnich miesięcy defiluje przed czytelnikiem szereg bohaterów powietrznych przestworzy.

W II tomie autor zdołał świetnie połączyć stronę naukową z żywym i barwnym przedstawieniem rzeczy; używa on w tym celu bądź formy pamiętnika ucznia-pilota, bądź maluje nader interesująco wizje przyszłości, bądź wreszcie przytacza obszerne wyjątki z oryginalnych opisów podróży powietrznych pionierów i znakomitych przedstawicieli lotnictwa. Tematem tego tomu jest tak ważne dzisiaj zagadnienie żeglugi powietrznej rzucone zresztą na szersze tło ogólnych problemów kulturalnych i społecznych.

Jest to kompletna encyklopedia wiedzy o lotnictwie, a obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość rozwoju skrzydeł przypiętych do ramion człowieka. Takiej książki lotniczej nie ma młodzież żadnego narodu: Napisana zaś jest tak żywo, tak nawet porywająco, iż czyta się ją jak najciekawszą powieść.

Żukowski Olgierd: STATEK MORSKI I RZECZNY. 86 rys. i 3 tabl. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1936. Str. 164. Cena zł 2,30.

Niewielka ta książeczka stanowi prawdziwą encyklopedię wiadomości o statkach morskich i rzecznych. Po uwagach ogólnych na temat klasyfikacji statków pod względem przeznaczenia, zasięgu pływania, materiału użytego do budowy, rodzaju silników napędowych i rodzaju napędu oraz po wyjaśnieniach takich pojęć, jak pływalność, wyporność, pojemność, tonaż, stateczność, szybkość, zwrotność i niezatapialność — omawia autor szczegółowo proces budowy statków od pracy konstruktora nad projektem poczynając, a na mechanizmach okrętowych, instalacjach i różnych urządzeniach kończąc. Od samego statku przechodzi autor do jego załogi, wyjaśniając rolę i funkcje poszczególnych jej członków. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest okrętom wojennym, ich urządzeniu, uposażeniu oraz klasyfikacji.

Całość książki doskonale informuje w kwestiach objętych tytułem, stanowiąc, dzięki łatwemu stylowi oraz licznym ilustracjom, ciekawą i pożyteczną, a przy tym nie nużącą lekturę dla młodzieży szkolnej.

Adam Schmuck: Z PIŃSKA DO AUGUSTOWA KAJAKIEM. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1937. Str. 87. Cena zł 1,75.

Gdy zaroją się znów kajakami wody wszystkich jezior i rzek, tysiące ich popłynie tym szlakiem. I tak będzie co rok, tylko że coraz to więcej i więcej kajaków wypływać będzie na tę wodną wstęgę. Trzeba przeczytać ten ciekawy reportaż, napisany żywo i barwnie, z werwą młodzieńczą i humorem, aby odkryć cuda, o które na naszej ziemi tak łatwo. Młodzieży przybyła dobra książka.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Luźne uwagi o kilku artykułach.

Instytut Oświaty i Wychowania. — Krzewiciel kultury estetycznej. — O poprawności językowej.

W r. 1851 założono w Stuttgarcie pierwsze muzeum pedagogiczne. Kilka lat potem utworzono podobną instytucję w Hamburgu, Londynie i Toronto. Od tego czasu rozwój muzeów pedagogicznych był szybki. Dzisiaj nie ma państwa, w którym nie byłoby takiej placówki. Kogo zagadnienie to bardziej zainteresuje, znajdzie ciekawe informacje w artykule dra Albina Jakiela: „Potrzeba Polskiego Instytutu Oświaty i Wychowania" (zeszyt 2 *Oświaty i Wychowania*). Autor uważa, że nasze muzeum, które znajduje się w Warszawie, a które powstało w r. 1930 po wystawie poznańskiej, nie spełnia tego zadania, co podobne instytucje centralne za granicą. Dlatego proponuje utworzenie Instytutu, który by objął kilka działów: biblioteczny, wystawowy, informacyjno-propagandowy, badawczy, kształcenia fachowego, pomocy dydaktycznych i poradnictwa. Miałaby to być instytucja autonomiczna, współpracująca z Min. W. R. i O. P., jednak wolna od wszelkiego rodzaju biurokratyzmu. Niemcy mają „Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht", Francuzi „Musée pédagogique". Zdaniem dra Jakiela realizacja Instytutu nie byłaby kosztowna, gdyż można wyzyskać istniejące już placówki. Idzie tylko o dobrze przemyślaną reorganizację.

Inne a nie mniej ciekawe zagadnienie omawia L. Motel w artykule pt. „Nauczyciel krzewicielem kultury estetycznej" *(Rysunek i Zajęcia Praktyczne* — nr 7/8). Krzewicielem przede wszystkim w szkole. Najpierw musi to być rozbudzenie w dzieciach wrażliwości zmysłów, delikatności uczuć i ożywienie wyobraźni. Wszystkie przedmioty nauczania uczestniczą w tej pracy: hodowla kwiatów, odwiedziny domu mieszkalnego połączone z gotowaniem, nakrywaniem stołu itd. Prawda, że wszystko to robi się prawie wszędzie, jednak nie zawsze widoczna jest przy tym myśl o krzewieniu kultury estetycznej. A jeszcze rzadziej wciąga się dom do tego. Tymczasem bez współpracy z domem trwałych wyników nie osiągnie się w dziedzinie wychowania. Dlatego jeśli mówi się o krzewieniu kultury estetycznej, to musi to być krzewienie w szkole i poza nią. Całe otoczenie urabia duszę dziecka. Krzewiciel kultury czasem o tym zapomina!

Poprawność językowa jest również jedną z tych dziedzin, która oddziaływuje na poczucie estetyczne dziecka. Wiemy z własnego doświadczenia, jak o tę poprawność trudno w szkole. Wątpliwości mnożą się w nieskończoność: odczuwa je dziecko, nauczyciel, inspektor, czasami dochodzi na tym tle do konfliktów. Wielką pomocą może być dla nauczyciela *Poradnik Językowy*, poświęcony właśnie sprawie poprawności i kulturze języka. W każdym zeszycie czasopisma znajdują się oprócz artykułów odpowiedzi na zapytania. O tym, jak często ludzie mają wątpliwości językowe, świadczyć może np. fakt, że w nrze 7/8 pisma jest już 57-ma odpowiedź — nie licząc skrzynki językowej Polskiego Radia, którą również *Poradnik* zamieszcza w każdym zeszycie. A dodać trzeba i to, że redakcja wysyła odpowiedzi także listownie. Adres: Warszawa, Smulikowskiego 1. Redaktorem jest obecnie prof. Szober — ten sam, który wydaje u Arcta *Słownik ortoepiczny*, rozstrzygający około 36 000 wątpliwości językowych. *St. N.* (T.)

Cena ogłoszeń: 1/1 strona zł 90, 1/2 str. zł 50, 1/3 str. zł 40, 1/4 str. zł 30.
Administracja czynna od godziny 9—18, w soboty od godziny 9—14.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leonard Borkowski w Poznaniu

---

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakł w Poznaniu, Sew. Mielżyńskiego 24

DOPISEK REDAKTORA

Z zdumieniem zapewne oglądaliście Szan. Czytelnicy dzisiejszy zeszyt, który nadszedł — bez kolorowej okładki. A może już wiecie, Szan. Państwo, co się stało i co ta zmiana ma oznaczać — o ile mianowicie zdążyliście już przeczytać komunikat na II stronie zeszytu. Tam piszemy o tym nieco obszerniej, bo jest to sprawa administracyjna. Tu, jako redaktor - wydawca, chciałbym tylko poprosić o pobłażanie za ten gest zrobiony w stronę Tych Szan. Czytelników, którzy sądzą, że „P. S.“ — to zasobne w fundusze wydawnictwo, któremu nie zależy na terminowych wpłatach i które jakoś da sobie radę — chociaż otrzyma „przedpłatę“ dopiero za kwartał lub pół roku. Gdyby to o jednego Abonenta chodziło, lub o kilku, albo nawet o setkę... Ale zaległość wzgl. opóźniona wpłata zł 3,60 od tysiąca prenumeratorów — to brak zł 3 600,— w miesięcznym budżecie. I dla uwydatnienia tego prostego rachunku, jak również w nadziei, że Ci z Szan. Państwa, których to dotyczy, uświadomią sobie, że wydawnictwo gospodarczo zależne jest od Czytelników, zgodziłem się na wysłanie zeszytu bez kolorowej okładki.

Zakończyłem „Dopisek“ do poprzedniego numeru prośbą o korzystanie z blankietów nadawczych P. K. O., których dołączyliśmy wzgl. wysłaliśmy (razem z rozliczeniami) prawie 3 000 sztuk. Wobec kończącego się okresu abonamentowego spodziewałem się w pierwszych dniach maja poważniejszych wpływów, by starczyły na wszystkie bieżące wydatki. Jest moją zasadą płacić terminowo (za papier i druk, honorarium i pensje), ale mogę to uczynić tylko wtedy, gdy wszyscy Szan. Czytelnicy mi w tym pomogą.

O ile może jedynie liczne dni świąteczne na początku maja były przeszkodą — proszę uprzejmie o przekazywanie właściwych kwot teraz jeszcze, aby bieżący miesiąc zamknąć bez deficytu. — Okładki płócienne do oprawy rocznika (o których wspomniałem w poprzednim dopisku) są zamówione na razie dla tysiąca Abonentów, mianowicie dla Tych, którzy mają już uregulowaną całoroczną prenumeratę.

*

Gdy przed 10 dniami układałem dzisiejszy zeszyt w rękopisie, sądziłem, że będę mógł w „Dopisku“ dać wyraz swemu osobistemu zamiłowaniu do książki. Treść zeszytu bowiem jest poświęcona książce i czytelnictwu oraz przedmiotowi szczególnie związanemu z czytaniem i mówieniem tj. nauce języka polskiego. Ale troska o dobro czasopisma kazała mi raz jeszcze powrócić do liczbowo-rachunkowych spraw i wysunąć je nawet na pierwsze miejsce, tak że w kilku tylko słowach mogę wskazać na artykuły dzisiejszego zeszytu.

P. kol. Szpunar pragnie znaleźć wyjście z błędnego koła drożyzny książki. P. kol. Czarnecki mówi o wrażeniach estetycznych, których dostarcza ładny, czysty podręcznik, i deklaruje się jako zwolennik obowiązujących lekcyj o książce, podając odpowiedni szkic lekcyjny. W związku z tymi rozważaniami ogłosiłem komunikat o nowej „Radzie Książki“, która pragnie skupić wszystkie grupy zawodowe (m. i. nauczycielstwo) zainteresowane w wytwarzaniu i obiegu książki.

Następnie znajdą Szan. Czytelnicy trzy artykuły o nauczaniu języka polskiego w kl. I, V i VI. Lekcja p. kol. Janiszewskiego jest raczej rozszerzoną dyspozycją, gdyż autor starał się mówić w czasie lekcji jak najmniej i tylko kierować samodzielną pracą uczniów.

Na dalszą treść zeszytu składają się dwie prace (zapowiedziane w poprzednim „Dopisku“) z rachunków, kilka ocen nowych książek, szereg komunikatów wydawniczych i trzy uwagi w „Przeglądzie czasopism“. „Głosy dyskusyjne“ dotyczące powtarzania materiału naukowego (Nr 8/1937) musiałem przesunąć do przyszłego zeszytu. *B.*